



PRZYCHODNIA RODZINNA
DR ZDZIEBŁOWSKIEJ

LECZYMY OD A DO Z

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

**Lekarz, Pielęgniarka, Położna,
badania analityczne
na Narodowy Fundusz Zdrowia.**

📍 ul. Alpejska 4a, 04-628 Warszawa-Anin

☎ 22 299 12 82 🕒 Pon-Pt: 8:00-20:00

✉ rejestracja@przychodnia-zdzieblowska.pl

TWÓJ LEKARZ RODZINNY NA NFZ

Gazeta Wawerska

Aleksandrów, Anin, Falenica, Las, Marysin, Miedzeszyn, Międzylesie, Nadwiśle, Radość, Sadul, Wawer, Zerzeń

październik 2021

Nr 8 (44)

Gazeta bezpłatna

ISSN 2544-3666

Nakład: 9000 egz.

www.gazetawawerska.pl

Wawerskie poddasza... 4-5



Nowa zabudowa szeregową na ul. Hortensji. Fot. Piotr Grzegorzczak

INWESTYCJA

CO DALEJ W SPRAWIE ROND NA KADETÓW?

Aktualny status projektu budowy rond na Kadetów przedstawiła na posiedzeniu Komisji Rozwoju w dniu 11 października br. przedstawicielka Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie.

2

LEX DEWELOPER DOŚWIADCZENIA AKTYWISTÓW PRAGI-POŁUDNIE

Rozmawiamy z Tadeuszem Rudzkim - przedstawicielem społeczników z Pragi Południe na temat inwestycji procedowanej trybem tzw. specustawy deweloperskiej.

6-7

ŁAD PRZESTRZENNY BYŁ PLAN, NIE MA PLANU

O przyczynach i konsekwencjach unieważnienia w całości planu miejscowego Zbójnej Góry w rejonie ulicy Fromborskiej po niespełna siedmiu latach jego obowiązywania.

8

ŚRODOWISKO KOMU ROŚNIE LAS?

Od dłuższego czasu wiele miejsca na naszych łamach poświęcamy tematyce leśnej. Wawer to przecież najbardziej zalesiona dzielnica Warszawy! Tym razem przybliżymy specyfikę Lasów Państwowych.

14-15

ŚWIDERMAJERY DOM

NA PATRIOTÓW 32

Jaki będzie dalszy los domu, który widocznie osuwa się w ruinę? Działka, oczyszczona z krzaków na wiosnę 2021 r. znowu straszy i kontrastuje przykro z nowym, ładnym budynkiem Kulturoteki.

19

WAWERSKIE SPRAWY. Od redaktora naczelnego.

Barometr przestrzennego nieładu



RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Zastanawiałem się jak na poziomie zagregowanym oceniać jakość decyzji administracyjnych z zakresu budownictwa wydawanych aktualnie przez wawerski ratusz. Dobrze byłoby przecież wiedzieć, czy po słynnych już audytach wybranych decyzji budowlanych z lat 2015-2018 (i płynących z nich karygodnych wnioskach) coś się zmieniło (na nowy audyt

przez niezależną kancelarię nie ma co liczyć).

Jak sprawdzać czy wydawane decyzje o warunkach zabudowy opierają się w końcu na rzetelnie wykonanych analizach sąsiedztwa, a pozwolenia na budowę są zgodne z tymi warunkami lub planami zagospodarowania przestrzennego? Nikt spoza wawerskiego urzędu nie jest przecież w stanie przejrzeć, a tym bardziej przeanalizować każdej decyzji (uzyskując ją wcześniej w mozołnym trybie dostępu do informacji publicznej).

Przy braku konkretnych mierników mogą jedynie bazować na subiektywnym barometrze jakości dzielnicowych decyzji budowlanych, jakim jest liczba zgłoszeń od mieszkańców do Gazety Wawerskiej i Stowarzyszenia Razem dla Wawra. Na początku kadencji samorządowej przez długi czas

otrzymywaliśmy niewiele zgłoszeń z dziedziny budownictwa - mieszkańcy zwracali się głównie z wnioskami w innych obszarach. W ostatnim czasie liczba zgłoszeń i próśb o „przyjrzenie się sprawie” z zakresu architektury, które do nas napływają zdecydowanie wzrosła. Ciężko powiedzieć czy wynika to ze zmiany naczelnika Wydziału Architektury i Budownictwa dla dzielnicy Wawer, którą to zapowiedzieliśmy po rozpadzie koalicji we wrześniu 2020 roku, a która nastąpiła kilka miesięcy później. Faktem jest natomiast to, że mieszkańcy coraz częściej potrzebują pomocy odnośnie decyzji budowlanych dotyczących ich sąsiedztwa, a także, co pozytywne, coraz chętniej walczą o swoje racje.

Wygląda zatem na to, że ponownie duża część naszych artykułów będzie dotyczyć spraw ładu

przestrzennego (wszak piszemy o tym, o czym chcecie czytać drodzy Czytelnicy). W niniejszym numerze prezentujemy tego namiastkę - Piotr Grzegorzczak kompleksowo opisuje temat poddasy „nieużytkowych”, które stanowią deweloperski wytrych do przekraczania wskaźników planistycznych z miejscowych planów, a Jan Andrzejewski przygląda się bardziej szczegółowo trybowi „lex deweloper”, który wbrew zapisom obowiązujących planów zagospodarowania może skutecznie zaburzać ład przestrzenny. Ja natomiast referuję temat niespotykanego dotychczas na naszym podwórku unieważnienia planu zagospodarowania, obejmującego kilkaset hektarów dzielnicy.

Oprócz spraw z zakresu budownictwa w numerze znaleźć można oczywiście wiele ciekawych tekstów na temat tzw. „bieżączki”,

Firma z siedzibą w Warszawie Miedzeszynie zatrudni pracowników produkcji spożywczej. Oferujemy stałe zatrudnienie, w ramach umowy o pracę. Więcej informacji pod numerem tel. 519 078 034.

**KUPIĘ
DOM/SEGM.
TEL. 508-917-540**

a także nieocenione teksty historyczne, w tym pierwszy odcinek czwartej serii międzyleskiej sagi pt. Konspiratorzy (to już 23 odcinek). Życzę Państwu przyjemnej i satysfakcjonującej lektury.

INWESTYCJA. Nowy termin realizacji inwestycji w osiedlu Las zadeklarowany przez Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie.

Co dalej w sprawie rond na Kadetów?

RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

W ramach posiedzenia Komisji Rozwoju Rady Dzielnicy Wawer w dniu 11 października br. omawiane były inwestycje na terenie dzielnicy Wawer, które są realizowane lub też są dopiero zaplanowane do zrealizowania przez Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie (ZDM). Jednym z najbardziej intensywnie omawianych tematów była sprawa budowy dwóch rond w ulicy Kadetów. Mimo oczywistej dla wszystkich konieczności powstania obydwu tych rond, historia ich budowy ciągnie się już kilka lat i w dalszym ciągu nie jest pewne kiedy się zakończy.

Aktualny status projektu budowy rond na Kadetów przedstawiała na posiedzeniu Komisji Rozwoju Pani Renata Kuryłowicz – Zastępca Dyrektora ds. Technicznych w Zarządzie Dróg Miejskich w Warszawie. Wyjaśniła, że opóźnienie

wynika między innymi z wadliwości decyzji administracyjnych o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID), odnośnie których interweniował Wojewoda Mazowiecki. Problemem była też kwestia wywłaszczeń i dodatkowych roszczeń z tym związanych w związku z pozostawianiem niewielkich działek (tzw. resztówek) po wdrożeniu projektowanych podziałów geodezyjnych. Według relacji przedstawicielki ZDM-u wszystkie te kwestie zostały już wyjaśnione, inwestor dysponuje już wymaganymi oświadczeniami właścicieli o dysponowaniu gruntami, a odpowiednie wnioski o wykupy zostały już złożone. Dokonano w związku z tym także niewielkich poprawek w projekcie technicznym.

To jednak nie oznacza, że nie ma już żadnych przeszkód w przebudowie ul. Kadetów. Wybrany do realizacji tej przebudowy wykonawca zgłosił roszczenie, które opiewa na ponad 30% kwoty, na którą podpisana została umowa. Pani dyrek-

tor Kuryłowicz wyjaśniała, że nie jest możliwe usprawiedliwienie tak ogromnego roszczenia tylko i wyłącznie wzrostem cen i usług w czasie od podpisania umowy, w związku z czym umowa ta zostanie unieważniona i rozpisany będzie nowy przetarg na wybór wykonawcy. Wszystko miało się odbyć w sposób polubowny tj. miasto zapłaciłoby obecnemu wykonawcy za zrealizowane zadania, zwracając też wszystkie koszty, aby zapobiec ewentualnym roszczeniom z jego strony.

Trwają też w dalszym ciągu uzgodnienia z gestorami poszczególnych sieci, w tym sieci energetycznej – według informacji ZDM-u nie zostało to jeszcze ukończony, a aktualny wykonawca miał takie uzgodnienia poczynić do połowy października br.

Nie są też ostatecznie znane wymagania co do planowanej organizacji ruchu podczas trwania budowy rond. Biuro Zarządzania Ruchem Drogowym stoi na stanowisku, że prace budowlane powinny być wy-



Ulica Kadetów - tutaj będzie rondo.

Fot. Rafał Czerwonka

konywane tylko i wyłącznie w okresie wakacyjnym, ale ZDM czeka tutaj na ostateczną decyzję w tej sprawie.

Na zakończenie dyskusji o budowie rond na Kadetów usłyszeliśmy od dyrektora Kuryłowicz z ZDM-u,

że jeśli uda się jak najszybciej ogłosić przetarg i wyłonić wykonawcę, to jest absolutnie oczywiste, że w wakacje 2022 roku ronda na Kadetów zostaną wykonane. Jak Państwo sądzicie – uda się?

PREZENTÓW ŁAPANIE!

**PODEJMIESZ
WYZWANIE?**

**23-30
PAŹDZIERNIKA**

**w godzinach
12:00-20:00**

Fot. ZDM Warszawa

ŁAD PRZESTRZENNY. Deweloperska żyła złota czy urzędniczy bubel prawny?

Wawerskie poddasza nieużytkowe



PIOTR GRZEGORCZYK
RADNY DZIELNICY WAWER
p.grzegorzczak@gazetawawerska.pl

Coś niedobrego

dziede się od pewnego czasu w Wydziale Architektury i Budownictwa Urzędu Dzielnicy Wawer. Jeszcze nie opadł kurz po ostatnich audytach, ekspertyzach, kontrolach, zgłoszeniach do prokuratury, unieważnieniach prawomocnych decyzji, wnioskach i wygłoszonej publicznej przez burmistrza Norberta Szczepańskiego obietnicy poprawy (choć brzmiało to bardziej jakby „nic się nie stało”), a po raz kolejny docierają do klubu radnych Razem dla Wawra sygnały, że Urząd Dzielnicy ignoruje podstawowe definicje z Prawa Budowlanego i Warunków Technicznych, od których zależy w zasadzie wszystko co się tyczy ładu przestrzennego naszych osiedli, ulic, podwórek...

„Poddasze nieużytkowe”

Jak to brzmi? Niegroźnie, prawda? Nic się tam nie dzieje, jak w polskim filmie. Wpisywane w dokumentację budowlaną „poddasza nieużytkowe”, niczym kolejna fala Covida nasze zatoki, zaczęły lawinowo zajmować szczyty nowobudowanych zespołów mieszkaniowych (jednorodzinnych już wyłącznie z nazwy) i od pewnego czasu współkreują nieład przestrzenny wawerskich osiedli. Dla urzędnika WAIb nie ma znaczenia jaka jest wysokość takiego poddasza. Nie uznaje tej kubatury za kondygnację i kropka. Żle!

Otóż wszędzie tam, gdzie w dokumentacji budowlanej występuje określenie „poddasze nieużytkowe”, chodzi w istocie o dodatkową, ponadnormatywną, nie sankcjonowaną zapisami istniejących miejscowych planów zagospodarowania kondygnację, lub też po prostu o nie ujętą w bilansie inwestycji powierzchnię użytkową. „Poddasza nieużytkowe” powstają z bardzo prozaicznego powodu – to dodatkowe pieniądze dla dewelopera który, przekraczając dopuszczalne współczynniki planistyczne, czerpie niemałe zyski ze sprzedaży „nieużytkowych” metraży. Wokół nas wyrastają więc w tempie pit-stopowej zmiany kół bolidów kilkukondygnacyjne dwulokalne segmenty w zabudowie szeregowej, których projektanci (przy braku sprzeciwu urzędników) nie wliczają kondygnacji poddasza do obowiązującej maksymalnej intensywności zabudowy. Na etapie wniosku o pozwolenie na budowę jest to poddasze „nieużytkowe”, aby za chwilę w prospekcie deweloperskim zamienić się w „powierzchnię użytkową do dowolnej aranżacji”.

Oświadczenie projektanta

Jeśli więc w postępowaniu administracyjnym staje się stroną dla inwestycji, w której ostatnia kondygnacja jest opisana jako „poddasze nieużytkowe” - niech was to nie zmyli, bo to najprawdopodobniej o 1 kondygnacja za daleko... Urzędnicy chowają się jednocześnie za dołączanym do dokumentacji tzw. „oświadczeniem projektanta”, z którego wprost wynika, że przedłożony projekt „jest zgodny z przepisami prawa”.

No, ale zgodnie z Art. 35.1 Ustawy o Prawie Budowlanym „przed wydaniem decyzji o pozwoleniu na budowę (...) organ

administracji architektoniczno-budowlanej sprawdza (...) zgodność projektu z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego” To oznacza, że to do urzędnika należy weryfikacja wymaganego prawem bilansu powierzchni terenu oraz intensywności projektowanej zabudowy. Ponadto, zgodnie z Art. 81. 1. Ustawy o Prawie Budowlanym „do podstawowych obowiązków organów administracji architektoniczno-budowlanej należy: „nadzór i kontrola nad przestrzeganiem przepisów prawa budowlanego, a w szczególności (...) zgodności rozwiązań architektoniczno-budowlanych z przepisami techniczno - budowlanymi oraz zasadami wiedzy technicznej (...)”.

Niech więc Organ wypełnia własne obowiązki i za nie odpowiada, a cudze winy niech dręczą sumienia ich właścicieli.

Skutki

Najprościej? - przegrzana intensywność zabudowy wawerskiego krajobrazu, zwłaszcza jeśli w obszarach obowiązują regulacje planów miejscowych z kuriozalną wysokością 12 m dla zabudowy jednorodzinnej. Na terenach osiedli Las, Międzyzlesie, Zbytki, Sadul, Radość, Nadwiśle - coraz częściej wyrastają zamknięte enklawy intensywnej zabudowy składające się z wysokich wielolokalowych zespołów mieszkaniowych, pozbawione placu zabaw czy miejsca rekreacji, ponieważ prawo nie wymaga projektowania tych funkcji zagospodarowania terenu dla zabudowy jednorodzinnej. Na dodatek, przepisy odrębne dopuszczają 2% tolerancję parametrów inwestycji, z czego deweloperzy skwapliwie korzystają dokładając „cegiełkę” i budując na wysokość 12,24 m. To legalne.



Zamiast zielonych skwerów, przed domami powstają wyłożone kostką przepastne parkingi dla dodatkowych pojazdów właścicieli wyciśniętych kubatur, bez wydzielonego chodnika, czasem na betonowej geo-kracie położonej nierzadko na nieprzepuszczalnej warstwie podłoża. Deweloperzy sprzedają za krocie marzenia o własnym domku z ogródkiem zamieniającym się kilka razy do roku w bajoro. Macie w tym swój udział Państwo „urzędnicy”.

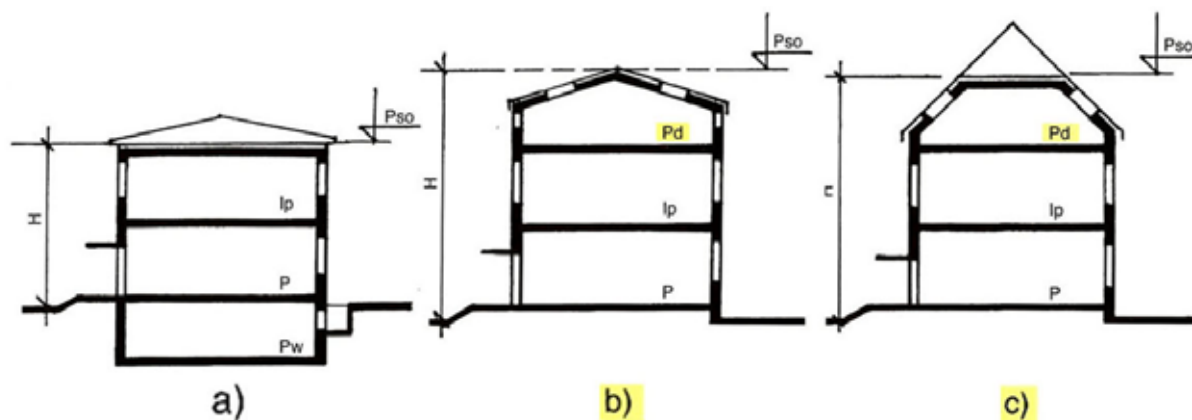
Zapytanie radnego

Zaalarmowani przez mieszkańców osiedla Las, przejrzelismy kopię zatwierdzonej przez nową naczelnik WAIb dokumentacji budowlanej kolejnej inwestycji przy ul. Sęczkowej, w której pojawia się kasandryczne określenie „poddasze nieużytkowe”. Jak się okazuje – to wystarczy, aby Urząd nie identyfikował tej kubatury jako kondygnacja budynku. Jest coś na rzeczy, ponieważ plan miejscowy dopuszcza w tym obszarze zabudowę max 3 kondygnacyjną, natomiast deweloper otrzymał pozwolenie na budowę segmentów 3 kondygnacyjnych + „poddasze nieużytkowe” właśnie. To ile w sumie jest tych kondygnacji? W dniu 3 września br. wystosowałem w tej sprawie Zapytanie radnego nr 94¹, w którym napisałem m.in.: „Zgodnie z treścią § 3 pkt. 16 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie za kondygnację „należy rozumieć poziomą część budynku, zawartą pomiędzy powierzchnią posadzki na stropie lub najwyższej położonej warstwy podłogowej na gruncie a powierzchnią posadzki na stropie lub warstwy osłaniającej izolację cieplną stro-

Wbrew pozorom, poddasze wcale nie musi posiadać pomieszczeń przeznaczonych na pobyt ludzi, aby zostać uznany za kondygnację budynku. Wystarczy wykazać, że częścią poddasza jest powierzchnia uznawana w świetle obowiązujących przepisów za użytkową, z wygodnym dostępem do niej. Powierzchnia użytkowa ZAWSZE jest częścią jakiejś kondygnacji. O tym, czy mamy do czynienia z kondygnacją nie decyduje wpis projektanta „poddasze nieużytkowe”, ale cechy użytkowe projektowanej na poddaszu powierzchni, zwłaszcza jej wysokość, bynajmniej nie średnia dla całego poddasza.

pu, znajdującego się nad tą częścią budynku, przy czym za kondygnację uważa się także poddasze z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi oraz poziomą część budynku stanowiącą przestrzeń na urządzenia techniczne, mającą średnią wysokość w świetle większą niż 2 m(...)”. Czy kubatura opisana w projekcie oraz w tytule decyzji jako „poddasze nieużytkowe” nie powinna w związku z tym być zwerifikowana przez Organ pod kątem wysokości netto, ponieważ zgodnie z zacytowanym wyżej punktem Rozporządzenia jest to jedyny dopuszczalny sposób weryfikacji, czy zaprojektowana kubatura jest kondygnacją czy nie, a więc czy powinna być wliczona do bilansu powierzchni całej inwestycji (a tym samym wpływać na maksymalny współczynnik intensywności zabudowy ustalony w obowiązującym na tym obszarze m.p.z.p. osiedla Las na I=0,8?)”

Oto fragment podpisanej przez burmistrza Norberta Szczepańskiego odpowiedzi: „(...)Zgodnie z przedłożonym projektem przedmiotowe poddasze nie posiada pomieszczeń na pobyt ludzi oraz średnia wysokość pomieszczenia poddasza nieużytkowego wynosi



Rysunek Zasada oznaczenia: H – wysokość budynku, P – parter, Pd – poddasze, Pw – piwnica, Ip – pierwsze piętro, Pso – poziom górnego stropu lub stropodachu wraz z ociepleniem, Ptw – poziom terenu urządzonego lub projektowanego przy głównym wejściu do budynku lub do klatki schodowej

a) budynek dwukondygnacyjny;
b) budynek trzykondygnacyjny ze stropodachem skośnym;
c) budynek trzykondygnacyjny (trzecia kondygnacja na poddaszu).

Rys. z książki W. Korzeniewskiego (poradnik z komentarzami do Warunków Technicznych) dotyczący sposobu klasyfikacji kondygnacji. Średnia wysokość poddasza o której mowa w rozporządzeniu Ministra Infrastruktury nt. W.T. dotyczy pomieszczenia technicznego.

poniżej 2m (1,97m) co nie pozwala na zakwalifikowanie go jako kondygnacja i zaliczenie do wyliczenia intensywności zabudowy”.

Również czyli oprócz

Zaskakujące, że na pozór oczywista definicja kondygnacji, jest w ogóle kontestowana i nadinterpretowana. W przytoczonej definicji wyraźnie napisano: „za kondygnację należy rozumieć poziomą część budynku, zawartą pomiędzy powierzchnią posadzki na stropie lub najwyższej położonej warstwy podłogowej na gruncie, a powierzchnią posadzki na stropie lub warstwy osłaniającej izolację cieplną stropu, znajdującego się nad tą częścią budynku”. Dopiero w dalszej części tej definicji następuje rozwinięcie poprzedzone partykułą „także” (czyli inaczej: „również”, a więc „oprócz”, „dodatkowo”, „ponadto”, ale nie - „równocześnie” ani „komplementarnie”) - „poddasze z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi”. Zgodnie z tą definicją to nie średnia wysokość pomieszczenia definiuje co jest kondygnacją, a co nią nie jest tylko fakt, czy zaprojektowana przestrzeń nosi znamiona użytkowej, możliwej do zamieszkania. W przytoczonej definicji kondygnacji wymóg średniej wysokości 2 metry odnosi się jednoznacznie i wyłącznie do pomieszczeń technicznych (czyli nadbudówek ponad dachem takich jak maszynownia dźwigu, centrala wentylacyjna, centrala klimatyzacyjna, kotłownia itp.).

Zapytajcie Skarbowkę

Kiedy wiadomo, że poddasze przeznaczone jest na stały pobyt ludzi? To bardzo proste. Należy określić czy jakkolwiek jego część spełnia wymóg „powierzchni użytkowej”. Skoro dająca się adoptować na cele mieszkalne, dostępna z pełnowymiarowej klatki schodowej przestrzeń poddasza, nie jest uznawana za kondygnację to czym w istocie jest? To oczywiste, że każda „powierzchnia użytkowa” budynku MUSI znajdować się na jakiejś kondygnacji, bez względu na nazwę jaką projektant nada jej w dokumentacji budowlanej. Aby więc właściwie ustalić prawną definicję „kondygnacji” najprościej jest sięgnąć do wykładni Urzędów Skarbowych pobierających podatek za każdą „powierzchnię użytkową” i nie zadowolających się zapisem „poddasze nieużytkowe”. Bazują one na orzecznictwie Sądów powszechnych odsyłających zainteresowanych do kryteriów „użytkowości” przyjętych w polskich normach obliczania powierzchni użytkowych.

Wyrok NSA nr 1

W uzasadnieniu prawnym do Wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 13 kwietnia 2017 r. II FSK 2613/15:

„powierzchnię pomieszczeń lub ich części oraz część kondygnacji o wysokości w świetle od 1,40 m do 2,20 m zalicza się do powierzchni użytkowej budynku w 50%, a jeżeli wysokość jest mniejsza niż 1,40 m, powierzchnię tę pomija się. Przepis ten nie przewiduje zatem przy dokonywaniu obliczeń powierzchni użytkowej średniej wysokości w świetle, ani też ograniczenia do 2 m wysokości, o czym stanowi § 3 pkt 16 rozporządzenia Ministra Infrastruktury.(...)”

i dalej:

„dla istnienia kondygnacji nie jest istotna ani średnia wysokość w świetle większa niż 2 m, ani też w przypadku poddaszy jej przeznaczenie na pobyt ludzi.”

Wyrok NSA nr 2

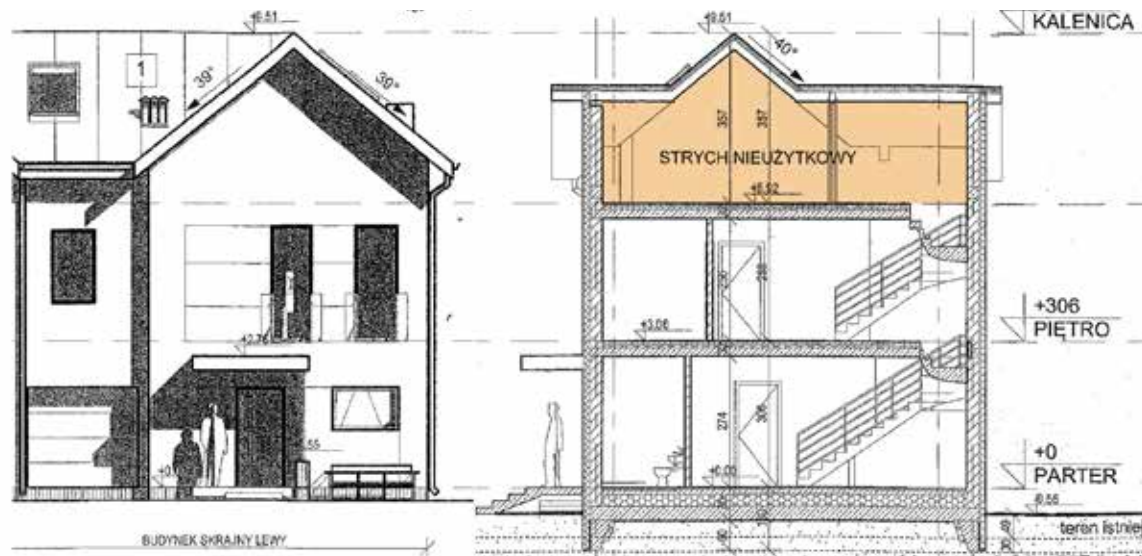
W uzasadnieniu do wyroku NSA z dnia 12 sierpnia 2014 r. sygn. akt II FSK 1715/12 Sąd wskazał, że:

„podstawowym wyznacznikiem kondygnacji nie jest jej zgodność z jakimikolwiek normami technicznymi, czy bezpieczeństwa, ale sama dostępność do niej przez ciągi komunikacyjne i faktyczna lub potencjalna możliwość korzystania z niej”.

Czyje prawa ważniejsze?

W sytuacji kiedy na danym terenie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego to Organ 1-szej instancji (np. naczelnik WAiB w imieniu prezydenta m.st. Warszawy) stoi na straży wypełniania zapisów Uchwały. Jednak uczestnikami tej ważnej umowy społecznej jaką jest plan miejscowy są wszyscy mieszkańcy i właściciele nieruchomości konkretnego obszaru. Wykładnia zapisów planu miejscowego musi uwzględniać podstawowe zasady zawarte w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym - zwłaszcza w Art. 1. Nie można zatem dokonywać wykładni planu tylko poprzez interes właściciela nieruchomości, sprawdzający się do maksymalizacji zysku, z pominięciem interesów innych podmiotów, władztwa planistycznego gminy oraz wytycznych wynikających z wymagań ładu przestrzennego i zrównoważonego rozwoju, stanowiących ustawową podstawę działań w zakresie kształtowania polityki przestrzennej.

ciąg dalszy na stronie 6



Materiały z dokumentacji budowlanej

Przykład z os. Sadul

Na przykładzie inwestycji przy ulicy Międzyosiedlowej można zauważyć, że potraktowanie trzeciej kondygnacji jako kondygnacji nieużytkowej skutkuje nieuwzględnieniem powierzchni poddasza w bilansie powierzchni całej inwestycji. Po doliczeniu powierzchni poddasza intensywność zabudowy tej inwestycji przekracza tę dozwoloną w planie miejscowym, ale to nie wszystko. Niewinny zapis „nieużytkowe poddasze” dwukrotnie (!) obniża wymagania co do wymaganej liczby miejsc postojowych. MPZP rejonu ul. Zwoleńskiej przewiduje bowiem dla domów jednorodzinnych nie mniej niż 1 miejsce postojowe na dom, ale co najmniej 2 miejsca postojowe powyżej 120 m² powierzchni użytkowej domu. Wliczając więc każde poddasze do powierzchni użytkowej każdego z 26-ciu segmentów tego osiedla – każdemu segmentowi inwestor musiałby przyporządkować 2 miejsca postojowe. Traktując jednak trzecią kondygnację poddasza jako nieużytkową, powierzchnia użytkowa każdego z budynków nie przekracza 120 m², a co za tym idzie dla każdego z nich przewidziano w projekcie tylko jedno miejsce postojowe zlokalizowane w garażu. A gdzie będą parkowały pozostałe pojazdy? Można sobie wyobrazić czym to będzie skutkowało dla najbliższej okolicy.

Lokal B2

(piętro 2 + poddasze do własnej aranżacji)



PODDASZE
nieużytkowe

PIĘTRO 2

Pow. poddasza 69,73 m²

Pow. poddasza pow. 1,90 m 50,57 m²

Pow. całkowita lokalu z poddaszem 162,19 m²

Materiały ze strony internetowej inwestycji

Przykład z os. Las

U góry fragment karty katalogowej „poddasza nieużytkowego” ze strony internetowej dewelopera inwestycji jednorodzinnej na ul. Sęczkowej w osiedlu Las.

Dla obszaru G5.1 MN(U) plan miejscowy ustala: „zabudowę mieszkaniową jednorodziną z dopuszczeniem usług, maksymalną wysokość zabudowy – 12 m, nie więcej niż 3 kondygnacje nadziemne” (gratuluję przy okazji twórcom planu dopuszczenie 12 m wysokości na obszarze zabudowy jednorodzinnej). Z dołączonej do wniosku o pozwolenie na budowę 14 2-lokalowych domów w zabudowie szeregowej (!) dokumentacji budowlanej wynika, że zaprojektowano 3 kondygnacje + „poddasze nieużytkowe”.

Plan miejscowy wyraźnie dopuszcza wybudowanie w tej konkretnej lokalizacji osiedla Las „3 kondygnacje naziemnych”, a więc poddasze (jakie by nie było) jest kondygnacją czwartą, niedozwoloną.

Jak widać - deweloper sprzedaje poddasze jako „przestrzeń do własnej aranżacji”.

ŁAD PRZESTRZENNY. Lex Deweloper po sąsiedzku - wywiad z Tadeuszem Rudzkim.

Doświadczenia aktywistów Pragi-Południe



JAN ANDRZEJEWSKI

j.andrzejewski@gazetawawerska.pl



Tadeusz Rudzki "Stowarzyszenie Wiatrak" z Jakubem Piątkiem, mieszkańcem ulicy Lizbońskiej - współorganizatorem akcji protestacyjnej. Fot Jan Majchrzak.

Czytelnikom Gazety Wawerskiej na pewno znany jest temat zapowiadanej inwestycji deweloperskiej w centrum Międzylesia na poprzemysłowych terenach ZWAR. Pomimo obowiązywania na tym obszarze miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (m.p.z.p.), spółka Dom Development przygotowała koncepcję znacznie odbiegającą od jego ustaleń, z zamiarem procedowania jej w trybie tzw. ustawy „Lex Deweloper”. O szczegółach zamierzenia pisaliśmy w grudniowym numerze Gazety. W sprawę aktywnie zaangażowało się Stowarzyszenie Razem dla Wawra (SRdW), którego stanowisko w tej sprawie opublikowaliśmy w marcu. Wskazywaliśmy przede wszystkim na zbyt dużą intensywność zabudowy, nadmierną wysokość i radykalne ograniczenie powierzchni usługowej w stosunku do ustaleń planu. Swoje stanowisko przedstawiła również Rada Osiedla Międzylesie.

Po przeciwnej stronie stanęli radni Koalicji Obywatelskiej ak-

centując szansę na rekultywację zdegradowanego terenu ZWAR i podniesienie rangi Międzylesia jako dzielnicowego centrum. Z ich wypowiedzi biło przekonanie, że propozycja Dom Development to najlepsze co może przydarzyć się Wawrowi. „Kilka miesięcy temu pojawił się chętny na zagospodarowanie centrum Międzylesia, całego tego koszmarne obszaru” - komentowała radna PO Sandra Spinkiewicz w kilkuminutowym filmiku opublikowanym 3 marca br. na swoim fejsbukowym profilu, strasząc przy okazji, że działki mogliby wykupić przypadkowi deweloperzy budując kilka ogrodzonych enklaw mieszkaniowych (zapewne nie doczytała, że zgodnie z zapisami m.p.z.p. na obszarze I etapu inwestycji przewiduje się 70% zabudowy usługowej).

Determinacja radnych KO stała się ze stanowiskiem pozostałych

członków Rady Dzielnicowej którzy, w wyrównanym boju, ale jednak nie dopuścili do przeforsowania na marcowej komisji rozwoju precedensowego stanowiska w sprawie zagospodarowania centrum Międzylesia wg przedłożonej koncepcji.

Od początku radni i członkowie SRdW korzystali z wiedzy i doświadczeń aktywistów sąsiedniej Pragi Południe. Zapraszam Państwa do lektury wywiadu z **Tadeuszem Rudzkim**, prezesem stowarzyszenia „Wiatrak”, współorganizatorem akcji sprzeciwu wobec planów budowy osiedla mieszkaniowego w trybie ustawy Lex Deweloper na Saskiej Kępie, o której zachowanie zabytkowego i zielonego charakteru której zabiega od lat.

W 2016 r. znalazł się w gronie założycieli Stowarzyszenia „Wiatrak”, które działa w celu zwiększenia wpływu mieszkańców całej administracyjnej dzielnicy Praga-

-Południe na decyzje podejmowane przez władze lokalne. Jest też współtwórcą koalicji „Cicho jest w Parku Skaryszewskim”.

Jan Andrzejewski: Zaczęło się od przedstawienia przez dewelopera projektu z kilkunastopiętrową wieżą. Zgodnie z wytycznymi ustawy inwestor musiał też wyznaczyć tereny rekreacyjne dla nowych mieszkańców i na te potrzeby wskazał trawnik między estakadami trasy Łazienkowskiej. Jak się na to zapatrywaliście?

Tadeusz Rudzki: Przede wszystkim wiele osób było zaskoczonych, że „Lex deweloper” w ogóle może dotyczyć Saskiej Kępy. Kojarzono je raczej z terenami kolejowymi lub poprzemysłowymi. Okazało się jednak, że w takim charakterze może być wykorzystany teren, na którym znajduje się dawny budynek Veolii. Zaskoczenie było tym większe, że niemal cały obszar Saskiej Kępy jest od 2006 roku objęty planem zagospodarowania przestrzennego, więc odzwyczailiśmy się od projektów, które są całkowicie niezgodne z charakterem tej części miasta. Tymczasem propozycja inwestora zakładała liczne przekroczenia ustaleń m.p.z.p. (funkcja, parametry), była też pełna nieścisłości, wręcz manipulacji. Kwestia wyznaczenia terenu rekreacyjnego w środku węzła komunikacyjnego to przy tym wszystkim drobniaczek, a jednak to właśnie ten absurd pomógł przyciągnąć uwagę mediów i nagłośnić sprawę wśród zdezorientowanych mieszkańców. Skandaliczne było dla nas również

to, że nikt nie rozmawiał o tej sprawie z lokalną społecznością.

JA: No właśnie, wspominałeś już o nagłośnieniu sprawy przez media. Przybliżysz dokładniej jakie działania postanowiliście podjąć w tej sprawie?

TR: W pierwszej kolejności nasze stowarzyszenie informowało o formalnych aspektach sprawy w mediach społecznościowych. Wykorzystaliśmy też lokalne grupy. W sprawę zaangażował się Samorząd Mieszkańców publikując informacje na stronie internetowej oraz na osiedlowych tablicach informacyjnych (nota bene z mojego projektu z Budżetu Obywatelskiego). Całą sprawą skutecznie zainteresowaliśmy dziennikarzy i temat zaistniał m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Radiu dla Ciebie” czy „Telewizyjnym Kurierze Warszawskim”. Dodam, że komunikację prowadziliśmy tak naprawdę w dwóch sprawach, bo jednocześnie procedowany był drugi wniosek „lex deweloper” na sąsiednim Kamionku. Zależało nam na skutecznej wymianie informacji pomiędzy tymi dwiema sąsiedzkimi grupami. Wszędzie też podkreślaliśmy, że złożenie uwag jest stosunkowo proste i że każdy mieszkaniec ma do tego prawo.

JA: Mankamentem ustawy Lex Deweloper jest krótki 3-tygodniowy czas na składanie uwag - jedynej formalnej możliwości wpłynięcia na decyzję Rady Miasta. Udało wam się w pełni wykorzystać ten okres?

TR: Niestety nie jest to jedyna wada tej ustawy, ale - z punktu widzenia aktywnych mieszkańców

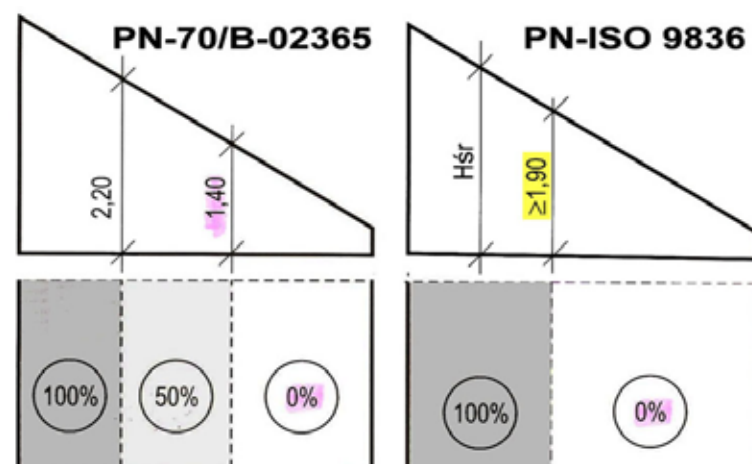
ciąg dalszy ze str. 5

Kilka słów o polskich normach

Do 1999 roku obowiązywała powszechnie Polska Norma PN-70/B-02365 „Powierzchnia budynków. Podział, określanie i zasady obmiaru”. Norma ta została wycofana przez Polski Komitet Normalizacyjny ze zbioru norm po ustanowieniu normy PN-ISO 9836:1997 „Właściwości użytkowe w budownictwie. Określanie i obliczanie wskaźników powierzchniowych i kubaturowych”.

Ustalenia normy PN-ISO 9836:1997 mogą być stosowane w projektach budowlanych budynków nowo wznoszonych, odbudowywanych, a także nadbudowywanych i rozbudowywanych, jeżeli zakres nadbudowy i rozbudowy obejmuje wyodrębnioną funkcjonalnie część budynku. W projektach nadbudowy i rozbudowy części budynku nie wyodrębnionych funkcjonalnie oraz w projektach przebudowy, modernizacji lub zmiany przeznaczenia części budynku istniejącego należy stosować takie same zasady obliczania (np. wg PN-70/B-02365) jakie były przyjęte w projekcie budowlanym, na podstawie którego został wzniesiony budynek.

Podstawowe różnice pomiędzy normami to: obmiar według PN-70/B-02365 wykonuje się na poziomie 1 m nad podłogą i w stanie surowym (tzn. bez tynków i okładzin), natomiast wg PN-ISO 9836 na poziomie podłogi i w stanie całkowicie wykończonym, wg PN-70/B-02365 wewnątrz w ścianach o powierzchni powyżej 0,1 m² dolicza się do powierzchni pomieszczenia, natomiast wg PN-ISO 9836 - nie dolicza się, powierzchnię ze skośnym sufitem: według PN-70/B-02365 oblicza się zależnie od wysokości - o wysokości pow. 2,20 m i większej liczy się w 100%, o wysokości od 1,40 m do 2,20 m liczy się w 50%, poniżej 1,4 m nie wlicza się; natomiast według PN-ISO 9836 liczy się w całości zgodnie z powierzchnią podłogi, ale dzieli się na dwie części: część o wysokości 1,9 m i więcej oraz na część o wysokości poniżej 1,9 m, którą można zaliczyć wyłącznie do powierzchni pomocniczej, powierzchnie zewnętrzne nie zamknięte ze wszystkich stron, dostępne z danego pomieszczenia (balkony, loggie, tarasy itp.) według PN-70/B-02365 nie wlicza się do powierzchni pomieszczenia (ani mieszkania ani lokalu użytkowego), natomiast według PN-ISO 9836 dolicza się do powierzchni pomieszczenia (mieszkania, lokalu użytkowego), wykazując oddzielnie: powierzchnie nie przekryte (balkony, tarasy) i powierzchnie przekryte (loggie).



Rys. z książki W. Korzeniewskiego (poradnik z komentarzami do Warunków Technicznych) dotyczący sposobu liczenia powierzchni użytkowej na poddaszu w zależności od zastosowanej normy - PN-70/B-02365 lub PN-ISO 9836. Średnia wysokość (zastosowana jako kryterium zaliczenia pomieszczenia jako kondygnacji) nie dotyczy poddasza z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi, które powinny być uznane za kolejną kondygnację bez określenia wysokości jako warunku. Oczywiście do policzenia wg PN-ISO 9836:1997 np. powierzchni użytkowej mieszkania należy posłużyć się wysokością pomieszczenia na poddaszu i zgodnie z WT-2002 potraktować pow. poniżej 190 cm jako powierzchnię wyłącznie pomocniczą.



Konceptcja zabudowy kwartału przy ul. Lizbońskiej wg pracowni FS&P ARCUS z 2020 r.



Konceptcja zabudowy wg JEMS Architektki z 2021 r.

- jedna z kluczowych. Problemem był nie tylko krótki czas, ale także słaba dystrybucja informacji ze strony Urzędu Miasta - ograniczono się do ogłoszenia w BIP o wpłygnięciu wniosku i komunikatu na stronie konsultacji społecznych. To groteskowe, bo mówimy o trybie nadzwyczajnym, który pozwala na odstępstwa od planu miejscowego, więc bardzo zaskoczył nas ten lakoniczny przekaz. Inne złe rozwiązanie wynikające z ustawy, to opcja zerojedynkowa czyli - nie ma możliwości korekty wniosku po uwagach mieszkańców, po prostu Rada Miasta akceptuje albo nie. Szczęśliwie, dało nam się przekonać sporą grupę osób do złożenia uwag, a to mogło wpłynąć na radnych, by zagłosowali zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Podkreślałem jednak, że nagłaśnialiśmy sprawę na każdym etapie, nie tylko w trakcie okresu składania uwag, po to, aby lokalna społeczność wiedziała i rozumiała co się dzieje. Wiemy jak to bywa w praktyce - ludzie słyszą, że „zły PiS”, „skandaliczne przepisy lex deweloper”, ale niestety media zbyt rzadko tłumaczą jak konkretne decyzje parlamentarzyistów mogą fatalnie wpływać na nasze codzienne życie.

JA: Czyli da się wpłynąć na decyzję Rady Miasta, a interes społeczny może wziąć górę nad interesem dewelopera?

TR: Nasza obecność na komisji i posiedzeniu Rady Miasta z pewnością pomogła. Miałem przyjemność być jedną z osób, które prezentowały argumenty przeciwko tej inwestycji, pokazałem też manipulacje jakie stosowano w materiałach towarzyszących wnioskowi (m.in. nieprawidłowo narysowane sąsiednie budynki). Zachęciliśmy też mieszkańców

do wysyłania maili do radnych - wiemy, że przynajmniej niektórzy przeczytali je i przyjęli ze zrozumieniem. W rezultacie Rada zagłosowała przeciwko przyjęciu wniosku inwestora.

Wówczas, gdy stało się już jasne, że jesteśmy dobrze zorganizowani i udało nam się skutecznie dotrzeć do radnych, rozpoczął się zupełnie nowy etap. Inwestor przeanalizował sytuację i zaczął szukać nowych pomysłów.

Odnieśliśmy też sukces na innym polu - Urząd Miasta zmienił swoje podejście w zakresie informowania mieszkańców o wnioskach lex deweloper oraz sposobie prowadzenia dyskusji na ten temat.

JA: Czy inwestor konsultował z wami na bieżąco te nowe pomysły?

TR: Przede wszystkim inwestor zaczął pytać lokalne organizacje o powody ich sprzeciwu i jakich skutków inwestycji się obawiają. Na niektóre z zarzutów odpowiedź była konkretna - np. zmieniono pracownię architektoniczną na taką, która miała m.in. doświadczenie w pracy na Saskiej Kępie. Kluczowe było jednak to, że Urząd Miasta stworzył nową procedurę, która wymusiła organizację konsultacji społecznych otwartych dla wszystkich mieszkańców jeszcze przed złożeniem kolejnego wniosku przez inwestora.

JA: Czy nowy projekt inwestora był satysfakcjonujący dla społeczności i mieszkańców?

TR: Reakcje były różne. Część osób uznała, że osiągnęliśmy duży sukces. Nowy projekt jest dużo lepiej wkomponowany w otoczenie, nie dominuje nad okolicą. Jest więcej zgodności z obowiązującym miejscowym planem. Z drugiej strony wiele osób wskazywało, że tak duży

wzrost liczby nowych mieszkańców to potencjalny kłopot dla całej okolicy. Skala sprzeciwu była jednak nieporównywalnie mniejsza względem dwóch pierwszych koncepcji. Obawy budził też sam fakt skorzystania z nadzwyczajnego, kontrowersyjnego trybu lex deweloper - wiele osób wolałoby, aby do zmian dochodziło na podstawie modyfikacji zapisów planu. Niektórzy wciąż pytają czy na pewno nie wróci opcja budowy kilkunastopiętrowej wieży, jak proponowano pierwotnie.

JA: Czy jest proceduralnie możliwe, by przy zgodzie na projekt w określonej (korzystniejszej dla mieszkańców formie) powrócono do pierwotnego - kontrowersyjnego, z wieżą?

TR: Teoretycznie, pozwolenie na budowę musi spełniać kryteria określone w zaakceptowanym wniosku, ale z pewnością będziemy bacznie przyglądać się dalszym losom tej działki.

JA: Jaki jest obecnie status sprawy?

TR: 9 września Rada Miasta wydała zgodę. Przypuszczam, że obecnie trwają procedury związane ze zmianą właściciela terenu, a następnie wystąpi on o pozwolenie na budowę, jednak harmonogram nie jest mi znany. Zdziwiłbym się jednak, gdyby inwestor nie skorzystał z wywalczonej szansy. Nie wykluczam też, że przedmiotem kolejnych dyskusji będą kwestie związane z organizacją ruchu wokół nowej inwestycji gdyż, de facto, znajdzie się ona w środku istotnego węzła komunikacyjnego (ul. Urugwajska i fragment ul. Lizbońskiej stanowią połączenie ul. Saskiej z Trasą Łazienkowską).

JA: Niewątpliwym sukcesem jest doprowadzenie do odrzucenia pierwszej, skrajnie niekorzystnej

wersji projektu. Przyjęto lepszy wariant, choć obiekcie i wątpliwości pozostały. Jak na tym tle oceniasz ustawę Lex Deweloper?

TR: Samo istnienie tej ustawy i rosnąca jej popularność świadczą fatalnie o praktyce planowania przestrzennego. Wystarczy przytoczyć fragment z art. 5: „Inwestycję mieszkaniową lub inwestycję towarzyszącą realizuje się niezależnie od istnienia lub ustaleń m.p.z.p.”. Nie rozumiem dlaczego pozwala się na tworzenie wyłomów w miejscowych planach zagospodarowania, w dodatku bez szacunku dla zapisanych w nich parametrach np. dotyczących wysokości. Na dodatek ustawa bardzo mocno ogranicza udział lokalnej społeczności. Ustawa uderza w system planowania przestrzennego, tworzy ryzyko pogłębienia chaosu w przestrzeni publicznej, osłabia rolę społeczności lokalnych. W mojej ocenie jest także korupcjogenna.

JA: Czy dostrzegasz jakieś plusy tej procedury omijającej zapisy planu?

TR: Teoretycznie plusem jest możliwość szybkiej zmiany względem tego co obowiązuje w planie, który może w danym miejscu być np. nieaktualny. W takich sytuacjach powinno się jednak aktualizować plan. Nie przyjmuję argumentu, że „zmiana planu trwa latami” - wobec tego sprawdzimy dlaczego ten proces trwa tak długo, a nie tworzymy specustawy, osłabiającej i tak mizerny system.

JA: A więc jest to bubel prawny do wycofania z ustawodawstwa czy możesz jednak wskazać jakieś obszary do poprawy?

TR: Jeżeli założymy, że taka ustawa jest potrzebna, to proponowałbym w niej m.in. dopuszczenie przeznaczenia więk-

szej części budynków na usługi - pojawienie się znacznej liczby nowych mieszkańców to obciążenie dla istniejącej infrastruktury; Uważam za konieczne zamieszczenie informacji o nowym wniosku w sąsiedztwie proponowanej inwestycji (w terenie) - w przeciwnym razie wielu mieszkańców nigdy nie dowie się o składanych wnioskach. Wysokość budynków powinna być zgodna z parametrami w m.p.z.p., lub nawiązywać do bezpośredniego sąsiedztwa. W przypadku terenów objętych planami warto wprowadzić możliwość stosowania specustawy dopiero np. 10 lat od uchwalenia planu, aby uniknąć sytuacji robienia wyjątków świeżo po zakończeniu procedury planistycznej. Możliwych poprawek ustawy jest oczywiście znacznie więcej. Obecny jej kształt bez wątpienia służy interesom branży deweloperskiej, lecz dla społeczności lokalnych i krajobrazu naszych miast stanowi przede wszystkim zagrożenie.

JA: Czy w waszych działaniach dostaliście wsparcie od radnych Dzielnicy z różnych opcji politycznych?

TR: Tak.

Muszę przyznać, że wielu radnych, z którymi często jesteśmy w sporze, zachowało się po prostu przyzwoicie i od początku bardzo nam pomagało - były to zarówno osoby z PiS, jak i z KO. Trudniej było na poziomie Rady Miasta - tam kilku radnych KO do ostatniej chwili lobbowało za projektem.

Mieliśmy jednak tyle argumentów i szeroko zakrojoną akcję mailingową, że ostatecznie „za” zagłosowało tylko dwóch radnych: z PiS Sebastian Kędziński, a z KO Tadeusz Ross. Cóż, tego ostatniego wolałem w roli Zulu-Guli niż miejskiego radnego.

JA: Dziękuję za rozmowę.

ŁAD PRZESTRZENNY. O przyczynach i konsekwencjach unieważnienia planu miejscowego Zbójnej Góry w rej. ul. Fromborskiej.

Był plan - nie ma planu

RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Do prac nad planem miejscowego zagospodarowania przestrzennego obszaru Zbójna Góra w rejonie ulicy Fromborskiej przystąpiono 18 maja 2006 roku, a prace te skonsumowano przyjęciem planu uchwałą Rady Warszawy, tuż przed końcem kadencji samorządowej, w dniu 16 października 2014 roku. Ośmioletni czas prac nad planem to i tak nie jest najgorszy wynik jeśli chodzi o warunki warszawskie. Okazało się jednak, że plan obowiązywał odrobinię krócej niż trwało jego przygotowywanie - po niespełna 7 latach od jego uchwalenia został bowiem unieważniony w całości. Jak do tego doszło i jakie to rodzi skutki?

Mieszkańcy skarżą plan

Plan miejscowy Zbójnej Góry zaskarżony był przez niezadowolonych mieszkańców zamieszkałych w bezpośrednim sąsiedztwie powstałej Południowej Obwodnicy Warszawy, którzy nie zostali osłonięci od nowej trasy nawet kawałkiem ekranu akustycznego. Wynikało to z tego, że przepisy o ochronie środowiska dają pierwszeństwo w ocenie tego czy danemu obszarowi należy się ochrona przed hałasem ustaleniom planu miejscowego, a nie faktycznemu zagospodarowaniu terenu. No a w planie miejscowym działka przeznaczona została na usługi, mimo iż zabudowa mieszkaniowa znajduje się tu od lat 70. Skarżący podnieśli, że ustalenia zawarte w planie w sposób nieuzasadniony ograniczają możliwość korzystania z ich zabudowy mieszkaniowej. Uchwalenie planu potraktowali zatem de facto jako ich wywłaszczenie, bo pozbawiło ich tak naprawdę możliwości zamieszkiwania w budynkach tam zlokalizowanych.

Rada Warszawy oddaliła skargę mieszkańców, ale Wojewódzki Sąd Administracyjny przyznał im rację stwierdzając nieważność części zapisów planu odnoszących się do kwestii ochrony akustycznej, ale tylko w odniesieniu do ich działki.

Wojewoda skarży plan

Plan zaskarżył także Wojewoda Mazowiecki w 2017 roku, wskazując, że dla wielu działek leśnych znajdujących się na obszarze planu

miasto nie uzyskało zgód na zmianę przeznaczenia gruntów leśnych na cele nieleśne (wymaganych na podstawie ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych), a co za tym idzie bezprawnie ustaliło w tym planie, że grunty ewidencyjnie leśne mogą być przeznaczone m.in. pod zabudowę mieszkaniową jednorodziną. Ponadto dla kilku działek taka zmiana przeznaczenia lasów nastąpiła nawet wbrew odmowie Wojewody lub Marszałka. W odniesieniu do jeszcze innych części gruntów leśnych, co prawda uzyskano zgodę na zmianę ich przeznaczenia na cele nieleśne, jednakże warunki wynikające z wydanych decyzji (np. w odniesieniu do minimalnych powierzchni działek) nie zostały wprowadzone do tego planu.

Znamiennie brzmią dzisiaj słowa z sesji Rady Warszawy z dnia 16 października 2014 roku, kiedy to pełniący obowiązki Dyrektora Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Marek Mikos referował że: [...] *Fragmety tego planu cały czas są obszarami leśnymi, pozostającymi lasem, więc niezwykle ważnym elementem tej procedury było uzyskanie zgód leśnych, doprowadzenie do tego, że zgody leśne zostały wydane. Niejednokrotnie mieliście państwo już okazję czy słyszeć, czy mieliśmy okazję rozmawiać o problemach z odlesianiem. Rzeczywiście gros problemów jest związanych z tym, że marszałek niechętnie odlesia na cele, powiedzmy, prywatne, pozwala na odlesienia na drogi publicznej czy funkcje publiczne. Tutaj te odlesienia udało się uzyskać, no też niestety nie co do każdej działki, ale naprawdę duża część tych terenów, która miała tu swoich właścicieli wnioskujących o odlesienie, ma tym projektem planu umożliwione inwestowanie na swoich nieruchomościach [...].*

Ze skargi Wojewody wynikało, że bez podstawy prawnej Rada Warszawy dokonała zmiany przeznaczenia gruntów leśnych o łącznej powierzchni ok. 120 ha, w tym:

- w ogóle nie wystąpiono o wyrażenie zgody na zmianę przeznaczenia gruntów leśnych na cele nieleśne albo przeznaczono grunty leśne na inne cele, pomimo posiadania decyzji odmawiającej zgody na takie działanie, na łącznej powierzchni ponad 4,5 ha,

- nie wprowadzono do planu miejscowego warunków uzyska-

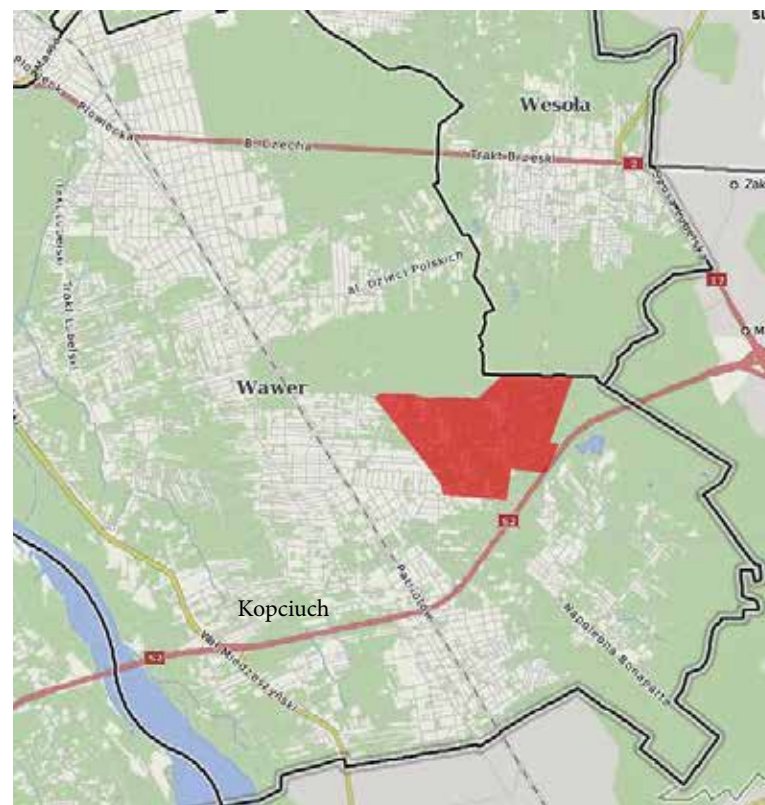
nia zgody na zmianę przeznaczenia gruntów leśnych na cele nieleśne na łącznej powierzchni ok. 115 ha.

Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał za zasadne stwierdzenie nieważności planu w części odnoszącej się jedynie do konkretnych działek, stanowiących w ewidencji grunt leśny, a w stosunku do których nie uzyskano zgody na zmianę ich przeznaczenia. W stosunku zaś do pozostałej części planu Sąd nie stwierdził naruszeń uzasadniających konieczność wyeliminowania ich z obrotu prawnego i skargę oddalił.

Dalej poszedł Naczelny Sąd Administracyjny, który po skardze kasacyjnej Wojewody uchylił plan także w zakresie nieuwzględnionym wcześniej w wyroku WSA, co skutkuje unieważnieniem planu w całości. Od wyroku NSA nie ma odwołania.

Kto pierwszy ten lepszy

Żałować można przede wszystkim tego, że plan nie został uchylony przez Wojewodę bezpośrednio po jego uchwaleniu tj. w ramach przysługującego mu ustawowego uprawnienia do stwierdzenia nieważności uchwały w terminie 30 dni od dnia jej doręczenia. Tutaj mamy do czynienia z unieważnieniem planu wiele lat po jego uchwaleniu, co rodzi o wiele większe konsekwencje. „Wygranymi” są z pewnością właściciele działek, którzy zdążyli już „skonsumować” zapisy planu (wszak było na to prawie



Zakres planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego obszaru Zbójna Góra w rejonie ulicy Fromborskiej (kolor czerwony).

7 lat) tj. uzyskać pozwolenie na budowę albo po prostu działkę sprzedać. Znam też jednak takie przypadki, że działka sprzedana została przed wyrokiem NSA unieważniającym plan, a nowi właściciele, wskutek odebrania im tym wyrokiem możliwości zabudowy niedługo po zakupie działki, żądają unieważnienia transakcji i zabezpieczenia środków finansowych do zwrotu.

Co dalej?

Jedynym wyjściem z sytuacji jest obecnie uchwalenie nowego pla-

nu, a na to potrzeba przynajmniej kilku lat - rekordowy plan w Wawrze uchwalono w czasie 2,5 roku. Tu potrwa to dłużej, bo obszar jest ogromny, a prawnicy mają jeszcze dużo do zbadania, jak chociażby to czy nowy plan będzie procedowany na podstawie starej uchwały o przystąpieniu do jego sporządzania, czy też trzeba podjąć nową uchwałę.

Tereny objęte planami zagospodarowania w Wawrze znacząco się zatem zmniejszyły i nie zapowiada się, aby bieżąca kadencja samorządowa przyniosła jakiś przełom.

przedszkole

Pijarski Żłobek i Przedszkole w Warszawie

Zapraszamy dzieci od 1,5 do 6 lat

W czesnym: angielski, hiszpański, szachy
integracja sensoryczna, rytmika, logopedia.

www.pijarskieprzedszkole.pl

tel. 22 841 22 22, 570 114 227

ul. Siekierkowska 7, Warszawa - Dolny Mokotów

SMOG. Od uchwalenia uchwały antysmogowej minęły już prawie cztery lata, a efektu wciąż nie widać.

Jaka piękna katastrofa

Nieuchronnie zbliża się sezon grzewczy. Coraz częściej czuć dym z pieców węglowych i kominków. W Wawrze za zły stan powietrza odpowiada jedynie ok. 15% budynków mieszkalnych, które ogrzewane są pozaklasowymi kotłami na paliwa stałe tzw. kopciuchami. W całej Warszawie do wymiany pozostało ok. 15 000 kopciuchów. Dokładna liczba nie jest znana gdyż inwentaryzacja trwająca już od kilku lat nadal się nie zakończyła. Jak zatem wygląda na tę chwilę wymiana warszawskich kopciuchów? Zgodnie z oficjalnymi danymi Urzędu Miasta, w ciągu 9 miesięcy tego roku, Warszawa zlikwidowała... 24 kotły w budynkach prywatnych i 118 w budynkach komunalnych.

Co prawda do tej pory złożono ponad 2000 wniosków a pozytywnie zaopiniowano 909 wniosków, jednak nie wiadomo ile osób ostatecznie zdecyduje się i zdąży wymienić kotły przed nadejściem mrozów. Zakładając nawet, że jeżeli wszystkie piece, na które złożono wnioski o dotację zostaną wymienione to należy pamiętać, że jest to jedynie kilkanaście procent spośród wszystkich warszawskich kopciuchów.

A na ich likwidację zostało zaledwie 15 miesięcy.

W Krakowie w rekordowym roku złożono ponad 6500 wniosków, we wcześniejszych latach było to ponad 4000 wniosków rocznie. Dlaczego zatem w Warszawie zainteresowanie dotacjami jest tak małe? Powodem z pewnością nie jest sama oferta dotacji. Ta jest bardzo korzystana dla mieszkańców, którzy mogą wymienić piec nawet za darmo. Co więcej mieszkańcy nie muszą posiadać wolnych środków na realizację inwestycji gdyż firmy oferują montaż np. pomp ciepła za darmo lub w niewielkim wkładzie własnym a następnie odzyskują pieniądze rozliczając się bezpośrednio z Urzędem Miasta.

Wydaje się, że głównym powodem jest problem z dotarciem do mieszkańców z informacją i przekonaniem ich o konieczności wymiany kotła. Zamiast koncentrować się na typowych działaniach marketingowych jak ulotki, banery, billboardy, reklamy w komunikacji miejskiej, miasto powinno pozyskiwać wnioski poprzez akwizycję - bezpośrednią „sprzedaż” dotacji przez akwizytora. Osoby, które by prowadziły taką akcję powinny być wynagradzane za

skuteczność, w zależności od liczby pozyskanych wniosków, a nie jedynie za liczbę odwiedzonych adresów jak było do tej pory.

Kolejnym problemem, który zniechęca wielu mieszkańców, jest bardzo długi czas oczekiwania na rozpatrzenie wniosku. Trwa to wiele miesięcy a mieszkańcy nie mogą do tego czasu rozpocząć inwestycji. A przecież w przypadku przyłączenia do sieci gazowej mieszkańca czekają jeszcze żmudne uzgodnienia ze spółką gazowniczą.

Ewidentnie dotychczasowe podejście Urzędu Miasta nie jest skuteczne, mimo ogromnego budżetu przeznaczonego na walkę ze smogiem i zajmowanie się tematem od 5 lat. Zachęcam miasto do gruntownego przemyślenia strategii rozwiązania tego problemu, zwłaszcza, że już za 15 miesięcy „kopciuchy” w Warszawie i na Mazowszu staną się nielegalne. Używanie takich kotłów będzie karane mandatem do 500 zł lub grzywną do 5000 zł (dotyczy to również pozaklasowych kominków).

Smog Wawerski
- ukrywający się pod pseudonimem
aktywista antysmogowy.



Kopciuch

Fot. Smog Wawerski, 2021

SMOG. Odpowiedź Biura Ochrony Powietrza i Polityki Klimatycznej - Warszawa przyspiesza tempo wymiany kopciuchów.

Wcale nie katastrofa

Warszawa już od kilku lat prowadzi działania na rzecz wymiany starych pieców na bardziej ekologiczne źródło ciepła. Urzędnicy pozbywają się między innymi bezklasowych pieców w budynkach komunalnych. Do tej pory udało się ich zlikwidować ponad 1200 z 2000, a do końca roku planowana jest wymiana kolejnych 300.

Oprócz wymiany źródeł ciepła w budynkach komunalnych, stolica zachęca również mieszkańców do likwidacji przestarzałych pieców we własnych mieszkaniach, bo tylko wspólne działania mogą przynieść najlepszy efekt i pomóc w zmniejszeniu problemu smogu w mieście. Dlatego miasto przyznaje atrakcyjne dotacje na likwidację pieców na paliwo stałe lub olej opałowy - w tym roku można otrzymać finansowanie nawet do 90%, a w przyszłym o 20% niższe.

Z roku na rok do Urzędu Miasta wpływa coraz większa liczba wniosków o uzyskanie dofinansowania na likwidację starego pieca. W 2020

roku nastąpił w tym zakresie trzykrotny wzrost. Natomiast od początku tego roku do dzisiaj w procesie analizy znalazło się w sumie około 4600 wniosków na likwidację pieców oraz dofinansowanie odnawialnych źródeł energii (OZE). W 2022 roku ta liczba prawdopodobnie będzie jeszcze większa.

Trzeba mieć świadomość, że cały proces udzielania dotacji ma niezwykle sezonowy charakter. Mieszkańcy realizują swoje inwestycje poza okresem grzewczym, czyli od kwietnia do października, a rozliczają je w IV kwartale. Obecnie w Wydziale Dotacji Urzędu Miasta znajduje się blisko 2200 wniosków na likwidację pieców, z czego dla 1124 wydano już decyzje pozytywne. Czas rozpatrywania wniosku w dużym stopniu uzależniony jest od tego, czy złożone dokumenty są kompletne. Ewentualne braki muszą zostać uzupełnione, co zajmuje wnioskodawcom bardzo dużo czasu i w efekcie opóźnia cały proces do-

tacyjny. Każdy wnioskodawca może natomiast uniknąć tych błędów, rozwijając ewentualne wątpliwości pod specjalnie dedykowanym numerem infolinii (22 325 96 06).

Na realizację wciąż oczekuje blisko 600 inwestycji, o które wnioskowano w poprzednich latach. Tempo realizacji i rozliczania inwestycji przez warszawiaków nie zawsze jest jednak zależne od urzędników, zwłaszcza obecnie, w czasach pandemii. Mieszkańcy skarżą się na bardzo wysokie ceny materiałów budowlanych, brak dostępności urządzeń OZE, trudności ze znalezieniem ekip remontowych oraz na znaczne wydłużenie uzgodnień z dostawcami paliwa gazowego. Podejmowania decyzji o wymianie pieców nie ułatwiły również ograniczenia w przemieszczaniu się, inflacja, sytuacja ekonomiczna i wynikające z tego obawy. Obowiązująca uchwała dotacyjna w Warszawie weszła w życie pod koniec 2019 roku, jednak z uwagi na pojawienie się pandemii na począt-

ku 2020 r., prowadzone wcześniej działania edukacyjne i informacyjne musiały zostać zaniechane.

Jak dotąd, od początku roku rozliczono ponad 2 razy więcej dotacji niż w tym samym okresie w 2020 r. Według naszych szacunków, do końca tego roku uda się zlikwidować około 1 tysiąc pieców w zasobie prywatnym, czyli blisko 2 razy więcej niż w roku ubiegłym (581 zlikwidowanych kopciuchów), a w roku przyszłym spodziewane jest 4-6 tys. kolejnych wniosków na likwidację pieców.

Aby zachęcić do tego warszawiaków, miejscy urzędnicy - wzorem lat ubiegłych - uruchomili szeroką kampanię. Informacje o programie dotacyjnym pojawiają się w przestrzeni miejskiej, komunikacji miejskiej czy w prasie. A to tylko część inicjatyw realizowanych przez miasto na rzecz poprawy jakości powietrza. Zagadnienia te stanowią także jeden z elementów programów edukacyjnych, przygotowanych przez urzędników dla warszawskich szkół, a bezpośredni kontakt z mieszkańcami pod kątem tych zagadnień zapewniają ekodoradcy, pracujący

w dzielnicach.

Ten i przyszły rok to ostatni moment na skorzystanie z dofinansowania, ponieważ od 2023 roku za wymianę pieców bezklasowych mieszkańcy będą musieli zapłacić sami, a dalsze korzystanie z takich źródeł ciepła - zgodnie z mazowiecką uchwałą antysmogową - będzie zabronione i będzie podlegać karom. Warto więc złożyć wniosek jak najszybciej, tym bardziej, że cały proces jest prosty i przyjazny. Zapraszamy na stronę um.warszawa.pl/kopciuchy, infolinię 22 325 96 06 lub do urzędów dzielnic.

Marcin Morawski
Dyrektor Biura Ochrony
Powietrza i Polityki Klimatycznej

**ANIN I MIĘDZYLESIE
KUPIĘ
DOM, DZIAŁKĘ
SZYBKO, SPRAWNIE, SOLIDNIE
795-951-951
WWW.PRORESI.PL**

KACZY DÓŁ - MIĘDZYLESIE

(Konspirowały)

23.

Cd.

-Gazetki? Prasa podziemna? Panie! To były narkotyki! Ludzie się tym narkotyzowali! Tracili ostrożność! Czytali gdziekolwiek dopadli coś takiego. Nosili tak, że niejednokrotnie wystawały im te gazetki z kieszeni. Przecież to od razu było widać, że to bibuła. W nocy kładli pod poduszkę. Przekazywali innym, dawali, tworzyły się całe łańcuchy osób korzystających po kolei z tych gazetek. Właśnie u Porębskiego znaleźli cały plik pod poduszką... Jednej starszej pani sam zwróciłem uwagę, że wysuwają się jej z kieszeni gazetki. Przecież mogła narazić innych, sypać w śledztwie. Wielu ludzi nie myślało o tym – mówi Józef Jaglarz (1898). Denerwuje się, mimo upływu trzydziestu lat od wydarzeń, które wciąż żyją w jego pamięci.

12 lutego 1944 r. o świcie zandarmeria niemiecka w obecności sołtysa weszła do domu Porębskiego. Według Edwarda Dyszla (1920) podziemne wydawnictwa leżały tam po prostu na kredensie. – W domu Antoniego znaleziono prasę AK. W domu była także broń, której nawet nie ukrywano. Często czyścili ją starsi bracia – pamięta Eugeniusz Porębski (1930), najmłodszy syn Antoniego. – Ojca najpierw przewieźli na posterunek w Międzylesiu, a potem zastrzelili w Radości, na drodze do Międzylesia. U Władysława nie znaleźli nic. Wysłali go do jakiegoś obozu, gdzie zginął – mówi Eugeniusz. Według napisu na tablicy nagrob-



Na cmentarzu wojennym, prawdopodobnie 1940 rok. W rozpiętej marynarce Ryszard Brodowski (1923-1943). W rogatywce zdjętej z mogilnego krzyża i z chorągwią w rękach Wiesław Szajner (1927-1943). W tle krzyże na żołnierskich grobach.

nej na cmentarzu w Starej Miłosnej Władysław Porębski zginął 25 stycznia 1945 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof.

Ryszard Brodowski nie miał przy sobie „bibuły”, jak nazywa-

no podziemne publikacje, a tylko pewną fotografię. Według Juliusza Ostrowskiego (1915) była to fotografia szubienic z ciałami powieszonych podczas publicznej egzekucji w Rembertowie¹. Stanisław

Brodowski (1896) mówi: – Syna zabrali 12 maja 1943 r. z Parku Skaryszewskiego. Szedł alejką. Dwóch cywilów kazało mu zdjąć płaszcz, który przetrząsnęli. Zrewidowali go, potem gdzieś odprowadzili. To wszystko. Ryszard uczęszczał do gimnazjum na Krakowskim Przedmieściu, a potem do Szkoły Handlowej na ulicy Wilczej. Wanda Tatur z domu Brodowska pamięta największe bombardowanie Warszawy w nocy z 13 na 14 maja². – Wtedy właśnie – mówi – w przeddzień, zjawił się u mnie Wiesiek Szajner i najpierw powiedział, że bym wydała mu aparat fotograficzny, a jak mu go wydałam, to powiedział, że „Ryska wzięli Niemcy w Parku Skaryszewskim”. Mówił, że siedzieli we dwójkę na ławce i podeszło dwóch cywilów od razu do Ryska i zabrali go ze sobą. Później [Szajner] kolegom opowiadał inną wersję, że „Ryska wzięli w tramwaju”. Aparat mi oddał – dodaje Wanda Tatur. – Szajnera po jakimś czasie wzięli z domu. Jeszcze było ciepło, bo

chodziłam na bosaka. Byli też po Mariana Ostrowskiego, ale wcześniej uciekł z domu – dopowiada Barbara Kilarska, z domu Szajner, siostra Wiesława. Dwukrotnie otrzymała z Pawiaka od brata zapisać ołówkiem karty pocztowe. – Potem przestały przychodzić. On nie wrócił – mówi. Z czasem ślad ołówka tak wyblakł, że stał się prawie niewidoczny. Zostały tylko stemple pocztowe i więzienne oraz fioletowe znaczki pocztowe Generalnej Guberni.

Warszawską prasę konspiracyjną, głównie „Biuletyn Informacyjny” przywoziły z ulicy Poznańskiej Krystyna Ostrowska i Halina Różycka. Kursowały dwa razy w tygodniu na zmianę. Gazety te przekazywały m.in. Bolesławowi i Karolowi Paprockim, Czesławowi Skurze, Zenonowi Chmielińskiemu. Ten ostatni dostarczał je m.in. braciom Porębskim. Szczególnym rodzajem kolportażu zajmowali się harcerze Bogdana Podbielskiego (1927) z trzech zastępów: Międzylesie, Stara Miłosna, Radość³.



Egzekucja w Rembertowie przy stacji kolejowej 16 października 1942 r. Prawdopodobnie taką właśnie fotografię znaleziono przy Ryszardzie Brodowskim podczas zatrzymania.

Pierwszy z nich, w składzie Stanisław Gwadera, Szczepan Kuciara, Jerzy Sobota, Jan Szczepk i Henryk Witkowski, był prowadzony przez Jana Marczyka. To właśnie oni, jako gazeciarze na Pradze, rozdawali fałszywe „Dodatki Nadzwyczajne Kuriera Warszawskiego”. Ci sami chłopcy obmalowywali tak miejscowe, jak i praskie mury znakami Polski Walczącej oraz, po 18 maja 1944 r., napisami „Monte Cassino”. Słowa te pojawiły się wówczas m.in. i na budynku poczekalni i kasy biletowej na peronie przystanku kolejowego w Międzylesiu.

Czasopismo IV Rejonu Otwock

(kryptonim „Fromczyn”) w VII Obwodzie Okręgu Warszawskiego („Obroza”) Armii Krajowej, wydawane pod tytułem „Brzask”, ukazywało się od 11 grudnia 1943 do 28 lipca 1944 r.⁴, było drukowane w trzech kolorach na powielaczu w Zakładach Elektrotechnicznych Bracia Borkowsky przy ul. Grochowskiej 306/308. Były to duże zakłady, prawie 700 pracowników, w tym grupa komunistów. Nastąpiły aresztowania i wejście Niemców do Zakładów. To mogło oznaczać koniec „Brzasku”. – Dzisiaj nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, co znaczyła otucha, jaką dawał każdy numer



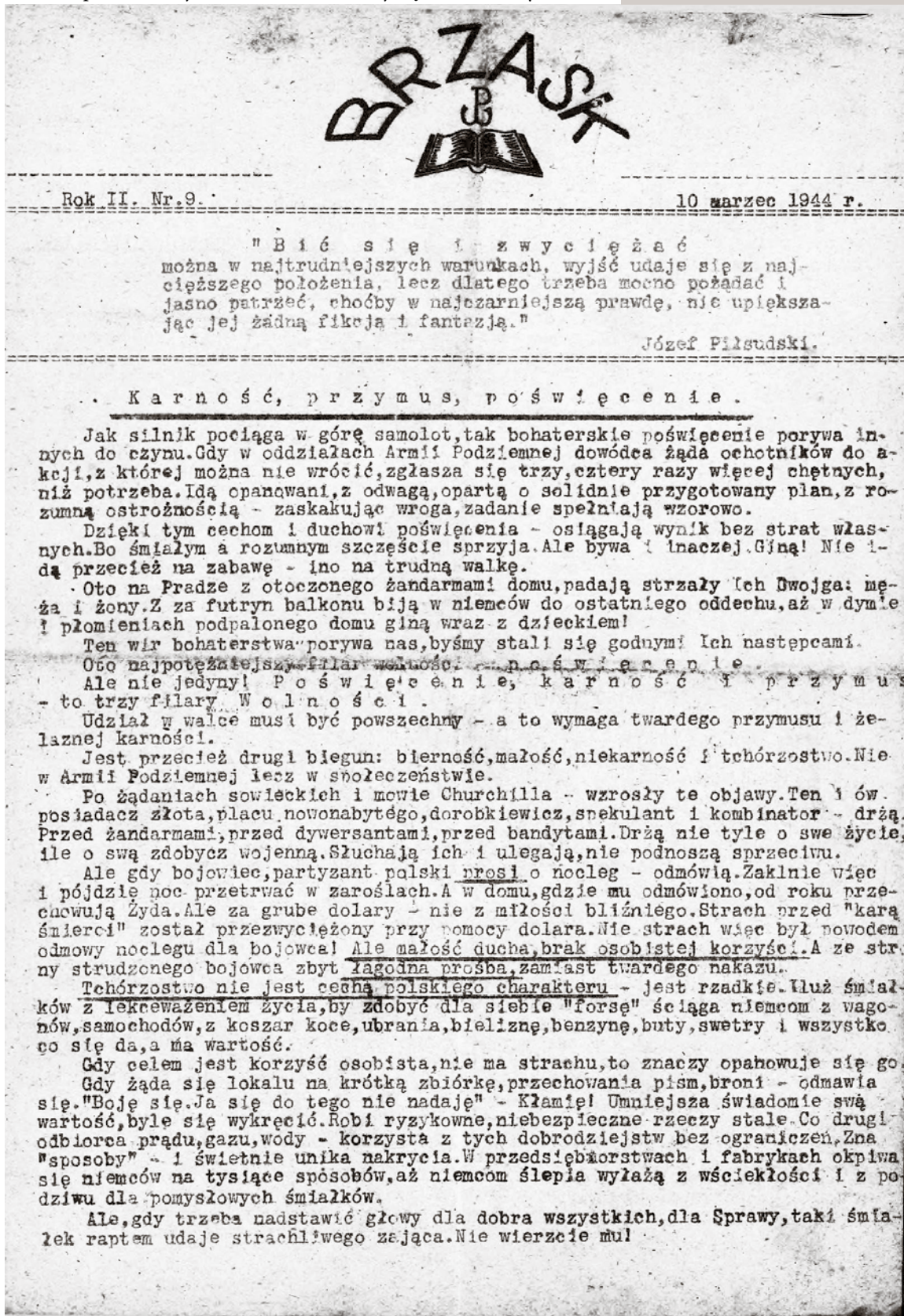
Krystyna Ostrowska



Władysław Porębski (1890-1945)



Antoni Porębski (1900-1944)



podziemnego czasopisma. I co oznaczał brak kolejnego numeru. Do jakich przypuszczeń u tysięcy czytelników dawał podstawę. Pismo musiało się ukazać o swojej porze, i wiedzieliśmy, że nikt za nas tego [wywiezienia powielacza] nie zrobi. Numer był zestawiony i gotowy do druku. Musiał wyjść. Powielacz trzeba było zabrać stamtąd natychmiast – mówi Juliusz Ostrowski (1915), ps. „Wiktor”, kapral, dowódca miejscowej grupy prowadzącej walkę bieżącą⁵. Nagła akcja otrzymała kryptonim „Remington”. – Zrobiliśmy to w szóstkę z Julkiem. Mieliśmy zatrzymanego samochód. Kierowcą był Stanisław Dymkowski ps. „Żbik” ze Zbytek. U Borkowskich już było Gestapo. Zdążyliśmy to zabrać w ostatniej chwili, zanim zablokowali wyjścia. I to bez jednego wystrzału – mówi Stanisław Maciejewski (1925). Oprócz Juliusza Ostrowskiego, Stanisława Dymkowskiego i Stanisława Maciejewskiego, w akcji wywiezienia powielacza od Borkowskich uczestniczyli Jerzy Brodowski, Michał Różycki, Zbigniew Szpringwald i Zacheusz Witek. – A Ostrowski w nagrodę za tę robotę dostał zrzutowego Colta od Czesława Skury – jak pamięta Feliks Sikora (1895).

Według Juliusza Ostrowskiego, przy wydawaniu „Brzasku” pracował m.in. niejaki Kołaczkowski, harcerz, żołnierz AK, zatrudniony w spółdzielni w Starej Miłosnej. Złożył donos. Dostał za to 6 litrów wódki i 600 papierosów. Ponieważ był to dzień sobotni i w dodatku popołudnie, dyżurny policjant kazał mu przynieść doniesienie na piśmie w środę, a sam, nie zwlekając, zawiadomił o tym ludzi z AK. Kiedy chłopak w biurze spółdzielni wystukiwał donos na maszynie do pisania, zaciekało to sprzątaczkę. Zdołała odczytać adres, i to jej wystarczyło. Także zawiadomiła akowców. Jeszcze w sobotę póź-

nym popołudniem rozpoczęto obserwację. W niedzielę donosiciel został zatrzymany. Okazało się, że potrzebował pieniędzy, a że dysponował pewną kwotą należącą do organizacji, postanowił wydać ją na zakup zboża, by zarobić na jego sprzedaży, zwrócić dług, a resztę zatrzymać dla siebie. Został obrabowany i stracił wszystko. Wówczas właśnie złożył donos – jak zeznał – na Bolesława i Karola Paprockich, ujawniając ich rolę w AK oraz powiązania organizacyjne. Podporucznik Bolesław Paprocki był dowódcą kompanii w strukturze oddziałów liniowych AK, a Karol Paprocki jego zastępcą. Kołaczkowski przyznał się zarazem do własnego uczestnictwa w działalności konspiracyjnej. Po przesłuchaniu został zastrzelony⁶.

Cdn.

Bogdan Birnbaum
Wiktor Kulerski

Przypisy:

1. Stracenie dziesięciu osób w pobliżu stacji kolejowej w Rembertowie miało miejsce 16 października 1942 r.
2. Nalot rosyjskiego lotnictwa trwał dwie godziny
3. Por. Feliks Boro.dzik „Lis”, „Michał” . Szare Szeregi na terenie IV Rejonu „Fromczyn”, w: Na przedpolu Warszawy. Zeszyty Historyczne Okręgu Warszawa Powiat Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zeszyt 11, sierpień 1996, str. 35.
4. Jacek Zygmunt Sawicki. VII Obwód Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej „Obroza”. Warszawa 1990, str. 165.
5. W różnych okresach grupy te, różnie określane, jako Oddziały Specjalne (OS), Oddziały Dywersji Bojowej (ODB), Oddziały Dyspozycyjne (OD), prowadziły działania sabotażowe, dywersyjne i karne.
6. Urowadzenie i zabicie Józefa Kołaczkowskiego miało miejsce 8 czerwca 1944 r., wg : Oddziały i akcje Kedywu..., dz. cyt. str. 91,103.

BEZPIECZEŃSTWO. Plany Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie.

Nowa sygnalizacja świetlna dla Wawra

...pod adresem Żegańska 22c

11 października br., na posiedzeniu Komisji Rozwoju Rady Dzielnicy Wawer, wicedyrektorka Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie Renata Kuryłowicz poinformowała o trwających pracach przygotowawczych do realizacji sygnalizacji świetlnej w okolicach adresu Żegańska 22 przy rondzie Braci Skurów w centrum Międzylesia, tam gdzie łączą się ulice: Żegańska oraz Mieczysława Pożaryskiego. Projektowanie świateł miałyby zakończyć się do grudnia br., zaś realizację zaplanowano na 2022 rok. Radni dopytywali czy chodzi o instalację sygnalizacji wokół ronda Skurów. Referująca temat przedstawicielka ZDM nie potrafiła sprecyzować dokładnej lokalizacji oświetlenia, zaznaczając jednocześnie, że najprawdopodobniej dotyczy ronda i że zazwyczaj robi się taką sygnalizację kompleksowo – wokół całego wę-

zła. Gdyby tak się stało, byłoby to pierwsze rondo w dzielnicy Wawer z sygnalizacją świetlną. Czy rzeczywiście potrzebne?

Nie mniej zaskoczona tym pomysłem była wicedyrektorka R. Kuryłowicz. Nie potrafiła przedstawić szczegółów projektu, obiecując podanie kompletu informacji w terminie późniejszym. Nikt z obecnych na komisji członków Zarządu Dzielnicy nie zabrał w tej sprawie głosu.

Na szczęście, następnego dnia, zweryfikowaliśmy te informacje u rzecznika ZDM Jakuba Dybalskiego. Okazało się, że chodzi o projekt sygnalizacji świetlnej na przejściu dla pieszych w rejonie posesji Żegańska 22c, na odcinku ulicy po wschodniej stronie ronda, w odległości 100 metrów od niego, vis a vis sklepu z używaną odzieżą. Literka „c” przy numerze 22 robi dużą różnicę! Tak się



Fot. ZDM Warszawa

W ul. Żegańskiej po wschodniej stronie ronda Braci Skurów piesi mają do pokonania dwie jezdnie po dwa pasy ruchu. W audycie przejście przez południową jezdnię zostało ocenione na 1 pkt., zaś przez północną na 0 pkt. (w skali 0-5 pkt.).

Podstawową rekomendacją była budowa sygnalizacji świetlnej.

składa, że numer policyjny „22” występuje po obu stronach ronda – bliźniacze adresy wywołały konsternację radnych i mieszkańców.

...i na skrócie z ul. Czecha w Wierchowskiego.

Kolejna propozycja montażu sygnalizacji świetlnej przez ZDM

dotyczy niebezpiecznego skrzyżowania przelotówki Czecha z lokalną ul. Wierchowskiego na północnym skraju os. Anin. To akurat pomysł godny poparcia. Wielokrotnie zgłaszany przez mieszkańców oraz przez... pracowników Szpitala Kardiologicznego dojeżdżających tą drogą

codziennie do pracy. Podobnie jak w przypadku ronda Skurów – projekt ma być wykonany do końca roku. Realizacja w 2022 r. (dokładnego terminu nie podano).

Piotr Grzegorzcyk
Rafał Czerwonka

HISTORIA. Refleksje o przeszłości i teraźniejszości nadwiślańskiej części Wawra.

Jestem rolniczką z Nadwiśla, emerytką z Julianowa



60 lat temu cały pas nadwiślański to były wsie. Każda wieś miała odrębną kulturę, a łączył je Kościół w Zerniu z 1888 roku z czasu, gdy Nadwiśle należało do właścicieli Wilanowa. Po wojnie, biedni i zapracowani mieszkańcy widzie-

li w Wiśle jedynie wielki zbiornik wodny, który zapewni urodzaj a Warszawa zbyt plonów. Warszawa podnosiła się z gruzów. Rolnicy nie tylko żywili, ale również uczestniczyli w odbudowie, dawali obowiązkowe dostawy, wywozili gruz,

zaopatrywali w cegłę rozbiórkową. W zamian miasto nałożyło duże podatki, zamroziło budownictwo mieszkaniowe (zezwalając na duże inwestycje inwentarskie), nie inwestowało. W roku 2002 powstała gmina Wawer i nadała wsiom status osiedli warszawskich, co praktycznie niczego nie zmieniło. Mieszkańcy nowych osiedli traktowali rolników jako coś gorszego. Dorosłe dzieci wchłonął przemysł, a w szkole uczono je, że wieś jest źródłem zacoferania. Kocham wieś i Warszawę również, ale czułam zawstydzenie, gdy padały określenia „wsiok” i „burak”.

Julianów to mała wieś położona na gruntach V i VI klasy. W roku 1986 postawiono na kulturę i założono tutaj Niedzielny Uniwersytet Ludowy im. Zofii Solarzowej, który zaczął pielęgnować poprawność mowy polskiej, promować teatr i poezję ludową, zabiegać o godność i poznawać lokalną historię. Np. nie wszyscy wiedzą, że w czasie wojny po porażce w bitwie pod Falenicą część wojska polskiego przedostała się poprzez Julianów i Skrzypki na drugą stronę Wisły

promem kierowanym przez Kochmana i Świrlikowskiego. W roku 1997 grupa archeologów odkryła na terenach Julianowa artefakty - kamienne siekierki i naczynia z wtopioną krzemionką (w piasku rozkład budynków postępuje szybko). Inne wykopaliska potwierdziły, że Julianów rozwijał się na gruntach kolonistów niemieckich i że byli oni dobrymi gospodarzami i np. w czasie pory zalewowej przesuwali domy na kołach z pomocą konskich zaprzęgów.

Urodziłam pięcioro dzieci, które są już dorosłe i nie chcą słyszeć o gospodarstwie. Dzieci ze zdziwieniem przyjmują, że z Błot i Julianowa wypasano dziennie 100 krów. Pastuch Pogoda dostawał dwóch kolejników do pomocy, żeby zwierzęta nie rozlażyły się po Kępie. Strażnik „kępowy” roznosił po domach świeże ryby, głównie szczupaki i certy.

O tym, że Wisła jest ewenementem w Europie, że jest najdłuższą i najszerszą nieuregulowaną rzeką z dorzeczem obejmującym ¼ powierzchni kraju z niezwykłym starorzeczem - to prawie wszyscy

wiedzą ze szkoły. Tutejsza przyroda, fauna w rezerwacie, piaszczyne plaże, łachy i wyspy - to nasze skarby. Przejazdy wierzchem jak i specjalnymi pojazdami konnymi, wieczory kultury ludowej, smaczne wiejskie jedło, przydomowy inwentarz - mogłoby być niezwykłą atrakcją turystyczną. Żeby spowodować przywiązanie do gospodarstwa dorosłych już dzieci, zakupiliśmy obiekt odległy o 3 kilometry od Warszawy w najpiękniejszym miejscu Nadwiśla na wprost Kępy Zawadowskiej, z przeznaczeniem na agroturystyczne gospodarstwo rodzinne.

Wisła w swej środkowej części, z powodu licznych meandrów, przeważnie łagodna, przelewając się leniwie – tłumi czujność. Może być czasami najgroźniejszym z żywiołów. Rzeka z wirami i lotnymi piaskami, kapryśna jak kobieta, nieujarzmiona i silna - wymaga szacunku i rozwagi.

...„Płynie Wisła płynie po polskiej krainie, a dopóki płynie Polska nie zaginie”...

Krystyna Trybuła

ul. Bursztynowa 2c, 04-749 Warszawa
w sąsiedztwie Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie
tel. 22 815 68 00; 22 812 03 99
www.kolmed.pl



Leczymy rzetelnie i z pasją od 1992 r.

Kompleksowe leczenie chorób żył w



- Niewydolność zastawkowa żył powierzchniowych z żyłkami lub bez
- Niewydolność zastawkowa żył głębokich
- Przewłoka niewydolność żylna obwodowa
- Konsultacje specjalistyczne
- USG Doppler
- Zabiegi (skleroterapia)



kontakt@kolmed.pl 22 815 68 00 / 22 812 03 99

Rajstopy i produkty uciskowe JOBST
Fechowy pomiar
Wszystko w jednym miejscu

MAKIAŻ PERMANENTNY

NAJNOWOCZEŚNIEJSZA 3 - IGIŁOWA MIKROPIGMENTACJA FIRMY ODED, SZYBSZE GOJENIE.



Brwi

Usta



kontakt@kolmed.pl

22 815 68 00 / 22 812 03 99

- Najnowocześniejsze 3-igłowe urządzenie, pracuje naprzemiennie. Mniej postarza skórę, która szybciej i lepiej się goi. Wpływa na korzystnie na zachowanie pigmentu w skórze i eliminację zabiegów korekcyjnych.
- Cenniejsze i trwałe pigmenty marki SZWEDO GROUP (pigmenty do makijażu permanentnego)
- ALICJA ZALEWICZ - doświadczona kosmetyczka z 20-letnim stażem w wykonywaniu makijażu.

PRACOWNIA ENDOSKOPII w KOLMED



Badania i zabiegi w Pracowni Endoskopii KOLMED, wykonuje specjalista **dr n. med. MACIEJ KIERZKIEWICZ**, Ordynator Oddziału II Wewnętrznego i Gastroenterologii Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie.

W Pracowni Endoskopii, oferujemy:

- badania GASTROSKOPIA, KOLONOSKOPIA, SIGMOIDOSKOPIA bez barwienia, bądź z barwieniem ultrafioletem (chromoendoskopia),
- zabiegi POLIPEKTOMII przy użyciu diatermii argonowej (usunięcie polipów),
- BIOPSJE + badania histopatologiczne,
- NOWOŚCI w KOLMED - Ablacja nabłonka Barretta plazmową koagulacją argonową (APC), Niszczenie zmian naczyniowych żołądka oraz jelita grubego plazmową koagulacją argonową (APC),
- ZNIECZULENIE ANESTEZJOLOGICZNE.

ZABIEGI OKULISTYCZNE

INIEKCJE DOSZKLISTKOWE (LECZENIE AMD)



Lekarzem prowadzącym w KOLMED innowacyjną terapię Beovu[®] w KOLMED, jest **dr n. med. AGNIESZKA KAMIŃSKA** ordynator Oddziału Okulistycznego w Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym w Warszawie - lekarz okulista, mikrochirurg z wieloletnim doświadczeniem, w wykonywaniu m.in. zabiegów iniekcji doszkliskowych.

ZABIEGI OKULOPLASTYCZNE



lek. med. AGATA BEŁZECKA specjalista chorób oczu, obecnie zastępca Ordynatora Oddziału Okulistycznego Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie oraz Danuta Korporowicz - lekarz z wieloletnim doświadczeniem zdobytym m.in. w Szpitalu MSSW w Warszawie.



lek. med. DANUTA KORPOROWICZ specjalista II stopnia okulistyki - lekarz z wieloletnim doświadczeniem zdobytym m.in. w Szpitalu MSSW w Warszawie.

W KOLMED nasi specjaliści wykonują w szczególności takie zabiegi jak usunięcie nadmiaru skóry z powiek górnych, usunięcie gradówki, cysty z powieki, rogu skórnoego, odwinęcie/podwinęcie powieki, itp."

PORADNIA ZDROWIA PSYCHICZNEGO

Zapraszamy na konsultacje do **PSYCHIATRY** oraz **PSYCHOLOGA!!!**

Doskwierają Ci problemy związane z uzależnieniami, lękami, zaburzeniami osobowości, depresją?

W przychodni KOLMED, pomagamy między innymi osobom uzależnionym od alkoholu, narkotyków, hazardu, itp. Ponadto leczymy zaburzenia nerwicowe i lękowe, depresje, oraz zaburzenia osobowości. Zapraszamy osoby, które chcą lepiej zrozumieć siebie, swoje uczucia, potrzeby, a w szczególności chcą poprawić swoje funkcjonowanie w różnych obszarach życia.

W KOLMED znajdują pomoc również osoby współuzależnione, ponadto specjaliści KOLMED kierują swoją pomoc także dla osób, które wychowały się w rodzinie z problemem alkoholowym lub innymi dysfunkcjami np. stosowanie przemocy, rodzina niepełna i mają syndrom DDA/DDD.



lek. JUSTYNA ZAORSKA

(lekarz specjalizujący się w dziedzinie psychiatrii dorosłych oddziału Ogólnopsychiatrycznego Szpitala Nowowiejskiego w Warszawie)

MAŁGORZATA FILIPIUK

(psycholog/psychoterapeuta)

Małgorzata Filipiuk jest absolwentką psychologii klinicznej w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie. Ponadto jest absolwentką Studium Terapii Uzależnienia i Współuzależnienia przy IPZ certyfikowanym przez PARPA. Ukończyła szkolenia w zakresie: szkolenie z terapii 11am osób uzależnionych od alkoholu, szkolenie z interpretacji MMPL, szkolenie z metod pracy TSR (terapia skoncentrowana na rozwiązywaniu) wobec osób uzależnionych od alkoholu, udział w szkoleniu z procedury Niebieskiej Karty organizowanym przez Stowarzyszenie Niebieska Linia, szkolenie z terapii osób z uzależnieniami behawioralnymi organizowanym przez IPZ, szkolenie z terapii schematów wg koncepcji Younga w pracy z osobami uzależnionymi, współuzależnionymi i DDA, organizowanym przez Ośrodek Psychologii Praktycznej.

PUNKT POBRAN



Od dnia 01.10.2021r.
punkt pobrań w KOLMED. czynny dodatkowo w każdą sobotę w godzinach:
8:00 - 12:30

ZAPRASZAMY

kontakt@kolmed.pl

22 815 68 00 / 22 812 03 99



ZAPRASZAMY NA WIZYTĘ



22 815 68 00 / 22 812 03 99 kontakt@kolmed.pl

ZANIM ZOSTANIESZ MAMA, PAMIĘTAJ O BADANIACH (PAKIET KOBIETA W CIAŻY)

W SKŁAD PAKIETU WCHODZĄ:

- ☐ Morfologia
- ☐ HCV-p/c przeciw HCV (WZW typu C)
- ☐ Toxoplazma gondii - p/c IgG
- ☐ Toxoplazma gondii - p/c IgM
- ☐ Rubella - p/c IgG
- ☐ Rubella - p/c IgM
- ☐ Glukoza
- ☐ Badania ogólne moczu
- ☐ Wirus cytomegalii p/c IgG
- ☐ Wirus cytomegalii p/c IgM
- ☐ HBS - p/c HBS
- ☐ Test kłowy - przesiewowy
- ☐ Grupa krwi, Rh
- ☐ TSH
- ☐ Żelazo w surowicy
- ☐ HIV test przesiewowy (p/c anty HIV 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100)

GOSPODARKA LEŚNA. Wywiad z nadleśniczym Arturem Dawidziukiem.

Komu rośnie las?

Od dłuższego czasu wiele miejsca na naszych łamach poświęcamy tematyce leśnej. Wawer to przecież najbardziej zalesiona dzielnica Warszawy! W tym numerze przybliżymy specyfikę Lasów Państwowych (LP).

Obszary Lasów Państwowych w Wawrze o łącznej powierzchni 92 km² podlegają Nadleśnictwu Celestynów. Obejmuje ono tereny powiatu garwolińskiego, otwockiego i częściowo dzielnicy Wawer. W obrębie Nadleśnictwa wyznaczono Mazowiecki Park Krajobrazowy, który został utworzony w latach 1986-88 w celu ochrony krajobrazu polegającej na narzucaniu ograniczeń w gospodarce leśnej i prowadzeniu wyłącznie działalności edukacyjnej.

O rozmowę o wielofunkcyjności lasu poprosiliśmy dr Artura Dawidziuka, Nadleśniczego z Celestynowa.

Andrzej Tomaszczyk: Czy wie Pan jakie są społeczne oczekiwania względem korzystania z lasów?

Artur Dawidziuk: Oczywiście że wiem, ale jako leśnik muszę dbać o umiejętne równoważenie wszystkich funkcji lasu, tj. społeczną (turystyka i rekreacja, walory krajobrazowe i miejsca pracy), gospodarczą (źródło drewna – cennego i chętnie używanego przez ludzi surowca – oraz runa leśnego), a także jego rolę w zakresie ochrony klimatu, gatunków, retencji wody, ochrony przed hałasem i absorpcji dwutlenku węgla.

Żeby las był lasem musi – jako ekosystem – mieć dobrze wykształcone wszystkie cechy niezbędne dla zachowania dobrej kondycji. Jego najwyższe piętro tworzą drzewa w różnym wieku i gatunku. To one decydują o warunkach życia dla pozostałych organizmów występujących w lesie. Niższe piętro tworzy podszyt złożony z krzewów i młodych drzew, które rosnąć mogą w cieniu koron. Kolejna warstwa to runo leśne zbudowane z żywych roślin, rozkwitających wczesną wiosną, gdy drzewa i krzewy nie mają jeszcze liści i dużo światła dociera do dna lasu. Dno lasu to ściółka. Tworzy się z opadłych liści i nasion, szczątków zwierząt, próchniejących kawałków gałęzi oraz kory. Dlatego m.in. nie usuwa się po pracach leśnych gałęzi i pniaków. Ściółka

chroni korzenie przed parowaniem i przemarzaniem gleby, a także zasila rośliny w potrzebne substancje odżywcze. Każda z warstw jest zasiedlana przez różne gatunki zwierząt, ptaków owadów, gadów i płazów. W lasach prowadzona jest gospodarka planowa...

AT: Gospodarka planowa? To określenie wywołuje uśmiech, a czasem kpiny.

AD: Ale proszę się przez chwilę zastanowić. Cykl życia lasu jest znacznie dłuższy niż życie człowieka.

AT: Wielu obrońców uważa, że las mógłby sam rosnąć, odbudowywać się po klęskach żywiołowych i adaptować do zmieniających się warunków.

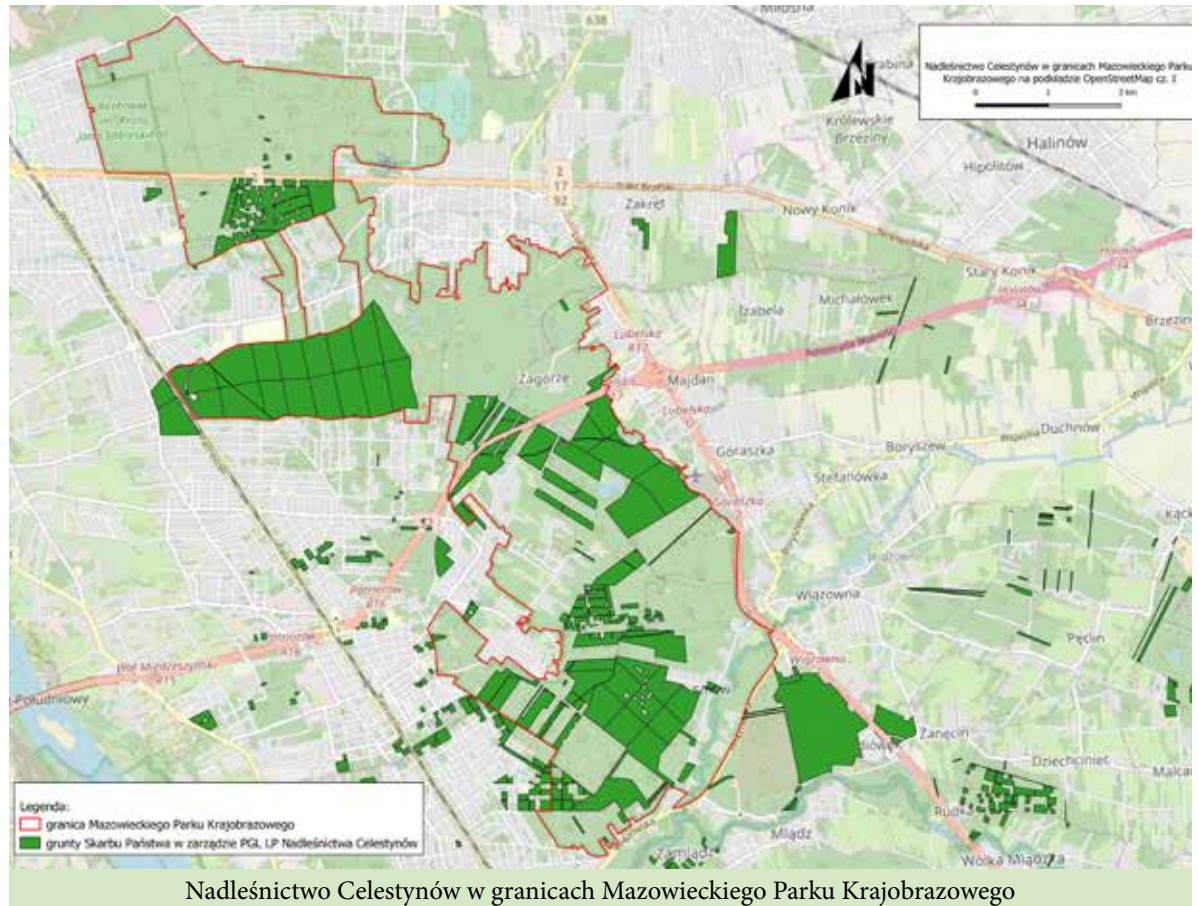
AD: Gdyby nie obecność człowieka i jego wzrastające potrzeby, tak mogłoby być. Jednak wielkie inwestycje infrastrukturalne, regulacje rzek, rozlewanie się miast i osiedli (antropopresja), zwiększające się zapotrzebowanie na drewno i niewłaściwe zachowanie się ludzi powodują gwałtowną zmianę warunków, wobec czego lasy nie mają szans.

AT: Czyli jednak potrzebna jest gospodarka planowa?

AD: Ten leśnik, który sadi drzewa, nie doczeka lasu dojrzałego, już nie mówiąc o starodrzewie. Więc tu i teraz musi pracować według konkretnego planu zakładając, że kolejne zabiegi wykona jego następca. Mapą drogową dla leśników są Plany Urządzenia Lasu (PUL). Plany te tworzone są z wykorzystaniem blisko stu-letniego doświadczenia takich instytucji, jak Lasy Państwowe czy Instytut Badań Leśnictwa (IBL), Biuro Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej (BULiGL) oraz współpracy międzynarodowej i dorobku naukowców. Plany urządzenia lasu wprowadzono ustawą z 1991 r. Sporządza się je na okresy 10-letnie lub krótsze oddzielnie dla każdego Nadleśnictwa. W naszym celestynowskim - obowiązuje obecnie plan 10-letni przyjęty w 2019 r.

AT: Jakie są zasady sporządzania takich planów?

AD: Każdy skrawek lasu jest podzielony na obręby liczące kilkadziesiąt do kilkuset metrów kwadratowych, tzw. wydzielenia leśne. W ich ramach dokonuje się dokładnej inwentaryzacji stanu gleby, występującą roślinność i jej stan zdrowotny oraz (stosując



Nadleśnictwo Celestynów w granicach Mazowieckiego Parku Krajobrazowego

odpowiednią metodykę) oblicza się masę i wielkość przyrostów rocznych. Wymienione parametry porównuje się z danymi z poprzedniego planu i aproksymuje na kolejny okres. Na tej podstawie opracowuje się szczegółowe zabiegi i wyznacza ilość drewna, które można pozyskać. Wiem, ostatni parametr budzi największe kontrowersje, ale w ustawie o sporządzaniu planów jest zapisane, że można wyciąć maksymalnie 60 proc. prze-

widywanego przyrostu masy drewna, rozkładając cięcie proporcjonalnie na 10 lat. Plany sporządzają firmy zewnętrzne, np. BULiGL. Zwyczajowo w trakcie sporządzania planów specjaliści kontaktują się z samorządami i innymi podmiotami w terenie. Gotowe plany są wykładane do wiadomości publicznej i poddawane konsultacjom społecznym. Na końcu zatwierdza je właściwy minister.

AT: A jak to działa w praktyce?

AD: Polska jest w europejskiej czołówce, jeśli chodzi o powierzchnię lasów. Obecnie wynosi ona w Polsce ponad 9,2 mln ha, co odpowiada lesistości ma poziomie 29,6 proc. Zdecydowana większość to lasy państwowe, z czego ponad 7,3 mln ha zarządzane jest przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. Z roku na rok – mimo ubytków – powiększamy tę powierzchnię. Lasy są instytucją samofinansującą się. Głównym



Czarny Staw, fot. D. Celińska-Szol.

źródłem dochodów jest oczywiście sprzedaż drewna. Jego odbiorcy mają określone wymagania co do ilości, jakości i gatunku. Dzięki szczegółowym planom jesteśmy w stanie z dużą precyzją obliczyć kiedy, ile i z jakiego rejonu możemy pozyskiwać ten cenny surowiec. Takie planowanie jest odporne na koniunkturę i nie pozwala na doraźne zwiększanie cięć.

W terenie główną rolę odgrywają Nadleśnictwa. Są zobowiązane do realizacji planów, lecz w uzasadnionych przypadkach (np. pożarów czy masowych inwazji szkodników takich jak korniki ostrozębne czy jemioła) mogą korygować zabiegi nasadzeń, trzebieży czy rębni.

AT: To w dużych kompleksach leśnych. A w pobliżu miast i osiedli? Dla ludzi tu mieszkających najważniejsze są cele społeczne. Chcą wśród drzew wypoczywać, zbierać grzyby, biegać, spacerować, wyprowadzać psiki, czuć się bezpiecznie, rozkoszować się ciszą. Jak Nadleśnictwo wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom?

AD: Wytoczamy drogi i utrzymujemy ścieżki leśne, ograniczamy rębnie zastępując je innymi zabiegami pielęgnacyjnymi, usuwamy z lasu chore i niebezpieczne drzewa, ustawiamy wzdłuż szlaków ławki, wiaty, tablice informacyjne,

przyrządy do ćwiczeń, wyznaczamy miejsca do biwakowania, miejsca widokowe, budujemy oczka i stawy pełniące rolę retencji wody i wyciszynku (Czarny Staw) itd. Nie możemy jednak z lasów państwowych tworzyć parków bo tego zabrania ustawa. My musimy zapewnić istotność grupową. Nie zastąpi tego ochrona pojedynczych drzew.

AT: Czy my mieszkańcy możemy mieć wpływ na to co się dzieje?

AD: Oczywiście. O przewidywanych pracach w lesie regularnie z wyprzedzeniem informujemy samorządy i organizacje, które się o to zwrócą, staramy się bezpośrednio docierać do lokalnych środowisk, informujemy telefonicznie i mailowo osoby, które się do nas odezwą, chętnie spotykamy się w terenie wysłuchując argumenty mieszkańców, szukamy kompromisowych rozwiązań, pomagamy i bierzemy udział w akcjach sprzątania lasów. Dla chętnych organizujemy wycieczki i prelekcje, prowadzimy centrum edukacyjne, wydajemy materiały promocyjne i edukacyjne. Mamy stronę internetową i profil na Facebooku.

AT: Jaka jest specyfika lasów wawerskich?

AD: Tu gleby są ubogie. Po II wojnie światowej większość nie-

użytków zalesiono sosną nie zważając zbytnio na prawa własności. Teraz te drzewa osiągnęły wiek rębności a jednocześnie maleje ich zdolność do absorpcji dwutlenku węgla i produkcji tlenu. Musimy prowadzić przebudowę drzewostanu nawet w pobliżu osiedli i szlaków spacerowych. Staramy się mocno ograniczać prace przy całkowitej wycince. Zmniejszamy ich areal pozostawiając około 5 proc. starodrzewu czyli kępy drzew zdrowych i z dziuplami. One pozwolą florze i faunie łagodniej zaadaptować się do zmienionych warunków. Oszczędzamy pojedyncze drzewa cennych gatunków czy o nietypowym pokroju, staramy się nie używać chemii, natychmiast po całkowitej wycince sadzimy nowy las. Wprawdzie zmienia to na pewien czas krajobraz ale przecież niebawem porośnie młodnik, odbudują się rośliny niższego piętra, ożywią przestrzeń ptaki, owady. Każda forma rozwojowa lasu ma znaczenie i swój czas.

AT: A czy nie moglibyście zupełnie zrezygnować z rębni, żeby nie wykluczać na wiele lat danego fragmentu lasu z jego roli krajobrazowej?

AD: Jeżeli chodzi o rębnie to jak mawiają leśnicy „jesteśmy między drzewem a drewnem”. Z jednej strony ustawa, zasady hodowli,

z drugiej - oczekiwania społeczne. W to wszystko wmieszana jest cała przyroda i las, który wymaga pielęgnacji. Na słabych siedliskach, glebie, gdzie dominuje sosna stosujemy rębnie. Wtedy też wykorzystując informację o mikrosiedliskach wprowadzamy domieszkę gatunków liściastych. Musimy też pamiętać, że i zwierzęta potrzebują lasu w różnym wieku np. ptaki takie jak lelek kozodój, żerujące jastrzębie, skowronek borowy potrzebują upraw, młodników.

AT: Dotąd głównie mówiliśmy o drzewach. A inne gatunki?

AD: To jest temat na oddzielny wywiad. Już na niego zapraszam.

AT: Może chociaż jakieś przykłady?

AD: Nadleśnictwo uczestniczy w programie „jak pomóc pszczołom być w lesie”. Od 3 lat zawieszamy specjalne budki i we współpracy z naukowcami obserwujemy ich użyteczność. Część „domków” pozostaje pusta, inne zasiedliły pszczoły albo osy i szerszenie. One wszystkie są zapylaczami, tak jak pszczoły hodowlane. Lasy Państwowe za darmo pozwalają pszczelarzom ustawiać ule w lesie. Cały czas prowadzimy obserwacje. Jest sporo zagrożeń wynikających z ekspansji inwazyjnych gatunków, takich jak nawłoc, jemioła, rdestowiec czy barszcz Sosnowskiego. Jak dotąd nie mamy na terenie Nadleś-

nictwa masowych ataków gatunków inwazyjnych. Mamy też dobre wieści: w rejonie jeziora Torfy na Aleksandrowie odkryto nowy ciekawy gatunek chroniony. Gdy to się potwierdzi, będzie tam wyznaczona strefa ochronna.

AT: Ostatnio głośno i dużo pisze się o Europejskim Zielonym Ładzie.

AD: Jest to projekt, w którego Lasy Państwowe zgłosiły swoje uwagi i propozycje. Jestem zwolennikiem tezy, że człowiek odpowiada za stan przyrody nas otaczającej. Żyjemy w czasach szybkich – w stosunku do tempa ewolucji lasu – zmian, musimy zatem przyspieszać naturalne procesy.

Przeznaczenie zbyt dużej powierzchni lasu np. do ochrony rezerwatowej zaburzy funkcje społeczne i gospodarcze. A tylko w takich kompleksach przyroda w perspektywach kilkusetletnich może być samowystarczalna. Nie mamy więc wyjścia.

Żeby ocalić świat przed zagładą musimy kosztem samoograniczeń i wzrostu nakładów chronić bioróżnorodność, odbudowywać zdegradowane ekosystemy korzystając z ekologicznych rozwiązań i ograniczać stosowania pestycydów. Musi to być przemyślana aktywna polityka.

AT: Dziękuję za rozmowę.

ŚRODOWISKO. Mieszkańcy alarmują o coraz większej liczbie dzików na wawerskich osiedlach.

W berka z dzikami

RAFAŁ CZERWONKA
RADNY DZIELNICY WAWER
r.czerwonka@gazetawawerska.pl

Lasy Miejskie w Warszawie szacują, że aktualnie w skali całego miasta występuje ok. 1500 dzików. Ich populacja błyskawicznie się tu zwiększa, bo mają znakomity dostęp do pożywienia - z nieogrodzonych działek, niezabezpieczonych kontenerów na śmieci, nieużytków lub też nawet bezpośrednio od dokarmiających ich mieszkańców. O szczegółach prowadzonych działań w zakresie dzikich zwierząt przez miasto można było się dowiedzieć z wystąpienia Pani Angeliki Gackowskiej - Zastępcy Dyrektora Lasów Miejskich w Warszawie na lipcowym posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Krajobrazu Rady Dzielnicy Wawer.

W bieżącym roku Lasy Miejskie zaobserwowały znaczny wzrost liczby zgłoszeń od mieszkańców dotyczących występowania dzików - do połowy roku było już tyle zgłoszeń, co w całym 2020 roku, a to oznacza wzrost dwukrotny. Lasy Miejskie informują w zakresie występowania dzików jednostkę nadrzędną tj. miejskie Biuro Ochrony Środowiska.

Od 2008 roku na terenie Warszawy prowadzone były redukcje dzików. Do końca 2017 roku prowadzone były zarówno odłowy redukcyjne, jak i dwukrotnie odstrzał redukcyjny. Pod koniec 2017 roku pojawiły się regulacje związane z chorobą ASF, w związku z czym od końca 2017 do 2020 roku zredukowanych było 1450 dzików, z czego ponad 45% (konkretnie 647 dzików) z terenu Wawra.

Aktualnie Lasy Miejskie w Warszawie, które są jedynie wyko-

nawcą rozporządzeń dotyczących zwierząt na terenie miasta, nie mają żadnej podstawy prawnej do odłowy czy odstrzału dzików. Do grudnia 2020 roku działania te mogły być realizowane na podstawie rozporządzeń powiatowego lekarza weterynarii, ale w związku z tym, że nie ma przypadków ASF-u na terenie stolicy, nie ma on teraz podstaw do wydawania kolejnych decyzji odnośnie redukcji populacji dzików. Lekarz weterynarii nie wydaje odpowiedniego rozporządzenia, bo nie występują przypadki ASF-u w Warszawie, ale nawet gdyby występowały, to i tak dzików nie można byłoby wywozić poza Warszawę, aby nie rozprzestrzeniać choroby.

Na podstawie prawa łowieckiego, w przypadku szczególnego zagrożenia w prawidłowym funkcjonowaniu obiektów produkcyjnych i użyteczności publicznej przez zwierzę (tj. kiedy liczebność dzików



Fot. Fotolia

na terenie miasta jest na tyle duża, że stanowi zagrożenie), decyzję o redukcji dzików mógłby podjąć Prezydent Warszawy, ale póki co takiej decyzji nie ma i nie wiadomo nawet czy należy się jej spodziewać w najbliższym czasie.

Obecne działania Lasów Miejskich ograniczają się zatem do przeganiania i odstraszenia dzików. Roważane jest też przeprowadzenie pierwszych w historii Warszawy badań termowizyjnych dużych zwierząt.

HISTORIA. O ostatnim locie Liberatora ciąg dalszy.

15 sierpnia 1944 roku o poranku nad lasem w Michalinie..

...unosił się słup dymu, znaczący miejsce upadku zestrzelonego przez artylerię przeciwlotniczą samolotu „B-24J Liberator KG939A” należącego do 31 Dywizjonu SAAF. W szczątkach samolotu śmierć znalazło dwóch lotników, zwłoki trzeciego znaleziono nieopodal. W tym samym czasie pozostałych pięciu starało się przedostać na sowiecką stronę frontu...

Lotnicza pomoc walczącej Warszawie

Jedyną realną pomocą jako mogli zaferować warszawskim powstańcom Alianci były zrzuty broni, amunicji, lekarstw, żywności i odzieży przez stacjonujące we Włoszech brytyjskie jednostki lotnicze. Były to - polska 1586 Eskadra Specjalnego Przeznaczenia i 148 Dywizjon (Squadron- Sqn) RAF wyposażone w długodystansowe bombowce brytyjskie typu „Handley Page Halifax” i amerykańskie „Consolidated B-24 Liberator”. Niestety obydwie jednostki cierpiały w sierpniu 1944 roku na braki kadrowe. Konieczność zwiększenia ilości dostarczanego powstańcom zaopatrzenia spowodowała zaangażowanie dwóch kolejnych eskadr bombowych RAF i SAAF. Aby dokonać zrzutu lotnicy musieli przebyć liczącą ok 3200 km trasę z południa Włoch do Warszawy i z powrotem w czasie ok 11 godzin. Nie było możliwości zorganizowania lotów wahadło-

wych z lądowaniem na terytorium zajęтым przez Armię Czerwoną ze względu na brak zgody Stalina na takie rozwiązanie.

Ogółem podczas Powstania Warszawskiego lotnicy alianccy wykonali 195 lotów na rzecz walczącej Warszawy, z których tylko 90 zakończonych sukcesem. Zaledwie 43 zrzuty dotyczyły samego miasta, pozostałe 47 zadań przeprowadzono na Kampinos i inne obszary z myślą o wsparciu oddziałów AK mających przedrzeć się do Warszawy. Ocenia się, że w lotach wspierających Powstanie Warszawskie uczestniczyło ok. 2500 lotników różnych narodowości. Byli wśród nich Polacy, Brytyjczycy, Południowoafrykańczycy, Kanadyjczycy, Amerykanie, Australijczycy oraz 1 Belg.

SAAF wkracza do akcji

W niedzielę 13 sierpnia, załogi 31 Sqn SAAF (Południowoafrykańskich Sił Powietrznych) miały dzień odpoczynku, ale ok. godz. 12.00 syrena alarmowa wezwała lotników do stawienia się w dowództwie dywizjonu. Dziesięć załóg otrzymało rozkaz natychmiastowego wylotu do Brindisi gdzie oczekiwały na dalsze polecenia. Po wylądowaniu pilotów i nawigatorów udali się na odprawę, na której ku swemu zdumieniu dowiedzieli się, że celem najbliższej nocy ma być Warszawa. Warszawa, której nie mają bombardować, ale gdzie mają dostarczyć zaopatrzenie dla walczących żołnierzy AK. Wyprawa zakończyła się utratą dwóch samolotów i jednej załogi. Lotnicy po powrocie do Celone składając raport z lotu opowiadali o wstrząsającym w swej grozie widoku płonącej Warszawy. Kolejna noc to kolejna wyprawa, 7 południowoafrykańskich Liberatorów w niewielkich odstępach czasu wzięło kurs na północ, aby odbyć niebezpieczną podróż nad polską stolicę. Tym razem Niemcy nie dali się zaskoczyć, obrona przeciwlotnicza miasta zestrzeliła 3 samoloty, w tym załogę Cpt. van Eyssena. Dwie noce później 16/17 sierpnia tym razem nad Kampinos poleciały następne samoloty 31 Sqn SAAF. Spośród nich na macierzyste lotnisko wróciły 3 Liberatory, pozostałe 3 na zawsze pozostały na polskiej

ziemi. Po tej akcji 31 Sqn SAAF został na ponad miesiąc wycofany z lotów bojowych celem uzupełnienia strat w ludziach i samolotach. 31 Sqn utracił 8 samolotów, zginęło 45 lotników, 7 dostało się do niewoli niemieckiej a 13 - via Moskwa - wróciło do rodzinnego kraju. We wrześniu 1944 roku 31 Sqn SAAF wraz z 34 Sqn SAAF odbyły jeszcze dwa loty do Warszawy, poniesiono kolejne straty.

KG959 A nie powrócił do bazy

Wróćmy do losów członków załogi Cpt. van Eyssena, której samolot rozbił się nocą z 14/15 sierpnia 1944 roku w Michalinie, miejscu znanym dzisiaj jako Wzgórze Lotników. „Liberator KG939 A” podchodził do punktu zrzutu w Warszawie znad Pragi, prawdopodobnie licząc na uniknięcie niemieckiego ognia przeciwlotniczego, ale artylerzyści skutecznie ostrzelali samolot doprowadzając do zapalenia jednego z silników i śmierci dwóch członków załogi - strzelców Sgt. Herberta Hudsona i Sgt. Leslie Mayesa. Na skutek kolejnych trafień i rozszerzającego się pożaru (płonęły również zasobniki), załoga dokonała awaryjnego zrzutu a następnie pilot skierował samolot w kierunku wschodnim z zamiarem dotarcia poza linie frontu. Niestety uszkodzenia silników i płatowca były na tyle duże, że na wysokości Wawra dowódca nakazał załodze natychmiastowe opuszczenie samolotu. Skoku nie przeżył 2-gi pilot 2/Lt Robert Hamilton ginąc na skutek zbyt późnego otwarcia spadochronu. Pozostali mieli więcej szczęścia - trzech lotników (Cpt. Van Eyssen, Lt. Derrick Holliday, Sgt. Eric Litchfield) wylądowało w pasie ziemi niczyjej i po nastaniu poranka napotkali żołnierzy sowieckich. Sgt. George Peaston wylądował na dachu domu i następnego dnia także został przejęty przez sowiecki patrol. Tylko Lt. Basil H. Austin trafił niemal na linię frontu w strefę patrolowaną przez żołnierzy niemieckich. Znaleziony przez żołnierzy AK został doprowadzony do sierocińca prowadzonego przez zakonnice, gdzie otrzymał opiekę i został ukryty. Z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością możemy przyjąć, że



Zdjęcie GRE049 - samolot B-24J Liberator kołujący do startu. W kopule „astro” stoi jeden z członków załogi który pomagał pilotowi w manewrowaniu na ziemi. Widoczność z kabiny pilota była kiepska i stąd konieczna była pomoc.

Austinem zaopiekowały się Siostry Franciszkańki Rodziny Maryi, które przyjęły go w swoim sanatorium „Ulanówek” w Międzyzlesiu gdzie ukrywały kilkadziesiąt dziewczynek m.in. pochodzenia żydowskiego. Po spędzeniu w dramatycznych okolicznościach zaledwie jednej nocy, następnego dnia lotnik aliancki został przeprowadzony przez żołnierzy AK na stronę sowiecką. Swoje perypetie podczas tego lotu opisał trzech członkowie załogi: Cpt. J.L. van Eyseen w licznych wywiadach, Lt. B.H. Austin w książce „Urszula” oraz Lt. D.R.F. Holliday w książce „Target for Tonight Warsaw”. Wszyscy uratowani członkowie załogi Liberatora KG939 A po kilkutygodniowej podróży via Moskwa - Odessa - Kair powrócili do swojej Ojczyzny. Cpt. van Eyssen powrócił do 31 Sqn. gdzie latał bojowo do końca swojej tury bojowej. W późniejszych latach wielokrotnie gościł w Polsce, w tym także w Michalinie pod pomnikiem upamiętniających poległych członków swojej załogi

Przez „żelazną kurtynę”

Szczególnie ciekawe są wspomnienia B.H. Austina, który oprócz przeżyć związanych z lotem i późniejszym pobycem w rękach Sowietów opisał także swój powrót do komunistycznej Polski w 1958 roku. „Bunny” Austin powrócił bowiem do Polski aby zaproponować pomoc w opuszczeniu zniewolonego kraju przez Urszulę Stupik, dziew-

czynkę poznaną w sierocińcu w noc katastrofy, ukryty w jej łóżku. Nie tylko Urszulę odnalazł, ale swoje karkołomne i niebezpieczne przedsięwzięcie przeprowadził z sukcesem i opisał w książce pt. „Urszula”. Niestety, z obawy przed represjami, które mogły spotkać pomagających mu Polaków, autor używa w książce pseudonimów skutecznie do dzisiaj uniemożliwiając dotarcie do współbohaterów dramatycznych wydarzeń.

Prośba do czytelników - jeśli posiadacie Państwo jakiegokolwiek informacji na temat przedstawionych wydarzeń proszę o kontakt z redakcją.

Dominik Kościelny
- absolwent AGH. Od 31 lat prywatny przedsiębiorca, współwłaściciel UNISON sp. z o.o., społecznik. Administrator grupy „34 & 31 Squadrons SAAF- WW II” na FB. Pasjonat historii lotnictwa czasu II Wojny.



Mapa - z południowej Afryki nad walcząca Warszawę



Godło 31 sqn SAAF

KULTURA. 25. urodziny wawerskiej biblioteki.

Zmarnowany jubileusz



MAŁGORZATA
GUTOWSKA-ADAMCZYK
m.gutowska-adamczyk@gazetawawerska.pl

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Wawer miasta stołecznego Warszawa ma już 25 lat! To instytucja wielce zasłużona dla kultury Wawra. Mamy piękne, nowe budynki biblioteczne, bogate księgozbiory, kreatywnych bibliotekarzy i wiele imprez służących promocji książki oraz czytelnictwa. Mogliśmy się o tym wszystkim przekonać w minioną sobotę, kiedy to w falenickiej Kulturotece odbywał się jubileusz biblioteki. Krótka prezentacja, którą mieliśmy okazję obejrzeć pokazała, jak konsekwentnie rozwijano ideę bezpłatnego wypożyczenia książek, jak rosły wokół niej

rozmaite pomysły, jak filie animowały życie społeczne i sąsiedzkie.

Niżej podpisana była wielokrotnie organizatorką i bywalczynią tych wydarzeń. Miałam okazję współpracować z obydwoma poprzednimi dyrektorkami Biblioteki Wawerskiej: Barbarą Szpindą i Barbarą Karniewską, przy czym tej pierwszej na spotkaniu zabrakło. Podobnie jak zabrakło władz samorządowych. Nie zauważyłam żadnego z naszych trzech Burmistrzów, nie było Kierownika Wydziału Kultury, zabrakło Przewodniczącej Komisji Kultury i Sportu Rady Dzielnicy Wawer. Nie pojawili się pracownicy filii oraz, co nie mniej dziwne, ci, dla których ta instytucja istnieje i działa – Czytelnicy. O wawerskich pisarzach oraz ludziach pióra, którzy wydali książki o Wawrze nie wspomnę.

Czyżby władze uznały, że dwadzieścia pięć lat istnienia instytucji kultury to zbyt mało, aby wyróżnić zasłużonych pracowników? Dlaczego nie nagrodzono publicznie najaktywniejszych czytelników?

Nie potrafię znaleźć odpowiedzi na pytanie, dlaczego zmarnowano okazję, aby pokazać, że biblioteka to ważne narzędzie w podnoszeniu poziomu kultury społeczeństwa.

Jubileusz mógł stać się okazją do spotkania towarzyskiego, pozyskania darczyńców, budowania wokół biblioteki pozytywnego snobizmu. Dlaczego tego wszystkiego zabrakło?

Biblioteka będzie działać dalej, będzie służyć czytelnikom i gościom. Bibliotekarze będą wymyślać imprezy, aby przekonywać do czytania zwłaszcza dzieci i młodzież, dla których lektura dłuższego tekstu jest zbyt trudnym i wymagającym zajęciem. Pieniądze i nowe budynki to nie wszystko. Jeśli bibliotek i bibliotekarzy nie wesprą lokalne VIP-y, społeczeństwo będzie się dalej osuwać w bezguście, bezmyślność i językową abnegację.

Trzeba o tym wszystkim pamiętać, nawet jeśli ludźmi świadomymi rządzi się trudniej.

Zaproszenie na jubileusz Biblioteki Publicznej w dzielnicy Wawer

Z NOTESU STRAŻAKÓW.

Bezpieczny sezon grzewczy

Rozpoczął się sezon grzewczy a wraz z nim wzrasta ryzyko pojawienia się śmiertelnych przypadków zatrucia osób tlenkiem węgla (czadem) z uwagi na niewłaściwe eksploatowanie urządzeń grzewczych. Przyczyną tragedii może być niewiedza, zaniedbanie, czy wadliwa instalacja odprowadzania spalin. Aby bezpiecznie rozpocząć sezon grzewczy należy:

- Sprawdzić stan techniczny wszelkiego rodzaju urządzeń służących do ogrzewania pomieszczeń lub wody, a przede wszystkim urządzeń gazowych!

- Zapewnić dopływ odpowiedniej ilości powietrza, w tym szczególnie do kotłowni oraz do łazienek, kuchni i innych pomieszczeń, w których znajdują się urządzenia opalane paliwem gazowym!

- Sprawdzić drożność instalacji wentylacyjnej oraz stan przewodów odprowadzających spalinę. Nie zatykać otworów wentylacyjnych i napływowych powietrza, kratki wentylacyjnych i otworów w drzwiach!

- Nie ogrzewać pomieszczeń mieszkalnych kuchenką gazową!

- Pamiętać o wymianie, bądź naprawie przez osoby posiadające odpowiednie uprawnienia, niesprawnych urządzeń grzewczych!

Strażackie ćwiczenia

W październiku w ramach zaplanowanego programu ćwiczeń, strażacy z OSP Radość w celu doskonalenia i utrwalania umiejętności strażackich przeprowadzali zajęcia z zakresu pożarów wewnętrznych. Podczas zajęć, zastęp strażaków-ratowników OSP miał za zadanie ugaszenia symulowanego pożaru wewnątrz zadymionego garażu. Strażacy przećwiczyli zarówno rozwinięcie armatury wodnej jak i stosowanie taktyk pożarniczych, komunikacji podczas akcji ratowniczo-gaśniczej oraz obsługi aparatów ochrony dróg oddechowych. Kolejne jesienne ćwiczenia OSP będą związane z obsługą sprzętu ratownictwa technicznego, niezbędnego chociażby podczas wypadków drogowych. Cała ta działalność ma na celu podnoszenie zdolności bojowych i ratowniczych drużyn OSP, aby jeszcze skuteczniej mogli nieść

pomoc w ratowaniu zagrożonego życia ludzkiego i mienia.

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza

OSP Radość wciąż rozbudowują i rozwijają sekcję Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej. Z tego miejsca chcielibyśmy zaprosić młodzież i dzieci zainteresowane działalnością straży pożarnej. Zajęcia prowadzone są przez strażaków-ratowników OSP. Jest to zarówno znakomite miejsce do nauki praktycznych umiejętności, jak również krzewienia w młodych ludziach patriotyzmu oraz etosu pracy, przyjaźni i honoru. Wszystkie chętne osoby zapraszamy do śledzenia kolejnych artykułów gdzie będą podawane informacje o rekrutacji i zbiórkach. Osoby zainteresowane już teraz zapraszamy do kontaktu poprzez naszą stronę na portalu społecznościowym facebook (www.facebook.com/ospradosc) lub mailowo pod adres ospradosc@wp.pl.

Stanisław Rybicki



Strażacy OSP Radość podczas ćwiczeń w terenie

DOBROCZYNNOŚĆ. Działania pomocowe na terenie dzielnicy - wszyscy możemy się podzielić.

Wawerskie jadłodzielnie



ANNA SAJKOWSKA
a.sajkowska@gazetawawerska.pl

Każdego roku tylko w Polsce marnujemy ponad 4,8mln ton żywności (dane za Federacją Polskich Banków Żywności). Europejskie gospodarstwa domowe wyrzucają średnio 25%, co daje ponad 180 kg rocznie zmarnowanej żywności na osobę. Doliczając żywność zmarnowaną w transporcie, niewykorzystaną, wyrzuconą z cateringów, restauracji, sklepów - ok. 1/3 żywności produkowanej na świecie zostaje zmarnowana! (dane za: European Environment Agency). Rozmiar zjawiska jest porażający, szczególnie w zestawieniu z ponad 800 milionami ludzi na świecie, którzy cierpią z powodu głodu.

Według szacunków Federacji Polskich Banków Żywności, 1,6mln ludzi w Polsce żyje poniżej poziomu ubóstwa, a w konsekwencji doświad-

cza głodu. Negatywne gospodarcze skutki pandemii dotknęły prawie połowę Polaków, pogłębiając skalę ubóstwa. Wiele organizacji próbuje przeciwdziałać marnotrastwu, pracując nad redystrybucją żywności i przekazując ją do Banków Żywności, organizacji charytatywnych itp.

Kilka lat temu powstał nowy interesujący trend dzielenia się nadwyżkami jedzenia przez osoby indywidualne, który jest skierowany do odbiorców indywidualnych. Dużą część tej aktywności odbywa się poprzez media społecznościowe (grupy na portalach społecznościowych typu „Uwaga, śmieciarka jedzie”, lokalne grupy oddam/ wymienię/ za darmo czy typowe grupy foodsharingowe/ freegańskie), jednak nie obejmuje on wszystkich potrzebujących. Dlatego powstają **jadłodzielnie** umożliwiające oddanie nawet minimalnych nadwyżek osobom nieobjętym pomocą systemową. 1 kanapka, 1 słoik dżemu, parę słoików zupy czy kilka torebek jabłek może być dla kogoś wielką pomocą.

Prawdopodobnie pierwsza jadłodzielnia w Warszawie powstała w maju 2016 roku, a 4 lata później, w czerwcu 2020 roku, otworzyła się pierwsza jadłodzielnia w Wawrze. Inicjatorem i propagatorem jej po-

wstania był w dużej mierze Tomasz Olik ze Stowarzyszenia Radość z Pomagania, a pod gościnne skrzydła jadłodzielnię przyjął Uniq Fight Club z Anina. Powstała jako projekt całkowicie społeczny, oddolny, bez dofinansowania, a lodówka została ufundowana ze zbiórki społecznej. Jadłodzielnia bardzo ładnie wkomponowała się w przestrzeń wokół klubu, zapewniając komfort korzystającym z produktów i bezpieczeństwo samym urządzeniom jadłodzielni. Przez ostatnie półtora roku aninowska jadłodzielnia została rozbudowana przez Uniq Fight Club, a kolejne obiekty pojawiły się na mapie Wawra w Marysinie, Falenicy (obie z pozyskanych środków Cetrum Komisji Społecznej) oraz w Radości - prowadzona przy tamtejszej parafii przez Caritas.

Niedługo ma szansę powstać kolejna jadłodzielnia w Wawrze, tym razem w Falenicy, przy bazaru. W trakcie posiedzenia ostatniej dzielnicowej Komisji Społecznej radni zatwierdzili lokalizację i projekt jadłodzielni. Nie dogadano dokładnego usytuowania lodówki - aby z jednej strony zapewnić minimum prywatności korzystającym, jednocześnie mając na uwadze, że zbyt ustronne miejsce może uła-



Jadłodzielnia w Aninie kilka dni po otwarciu w 2020 r., fot. T. Olik.

twiać akty wandalizmu, które niestety się zdarzają.

Będziemy dalej monitorować postępy i przygotowanie nowej jadłodzielni na mapie Wawra, zachęcać do ograniczenia marnowania żywności, a w ramach przypomnienia kilka zasad, które obowiązują we wszystkich warszawskich jadłodzielniach (źródło: <https://warszawa19115.pl/-/foodsharing-warszawa-jadlodzielnie>):

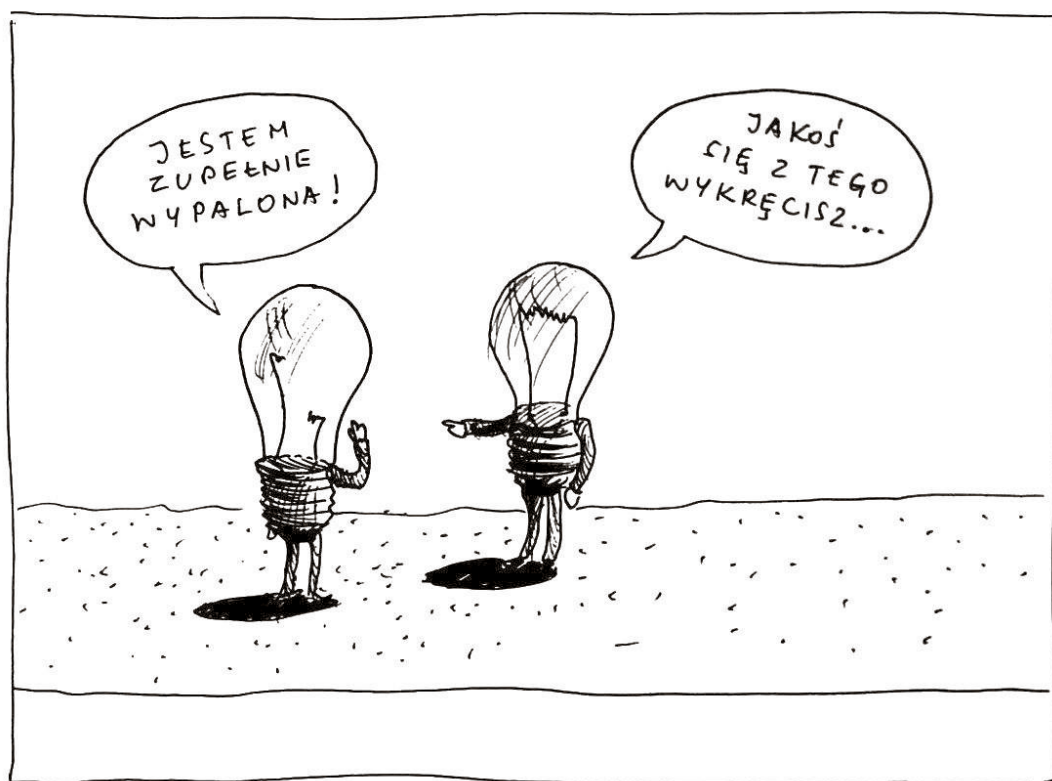
1. Jadłodzielnia jest dla wszystkich. Każdy może śmiało wziąć z niej to, na co ma akurat ochotę i to bezpłatnie. Nic nie powinno wyładować

w naszych koszach na odpady.

2. Pamiętajmy jednak, żeby przynosić produkty, które sami moglibyśmy zjeść. Mogą być nawet te po dacie „najlepiej spożyć przed”, ale mieszczą się w terminie przydatności do spożycia „najlepiej spożyć do”. Pakujemy wszystko szczelnie, w czyste opakowania. Do domowych wyrobów koniecznie dodajmy skład i datę przygotowania. Produkty suche mogą być napoczęte, ale powinny być szczelnie zamknięte.

3. W jadłodzielniach nie zostawiamy nadgniłych rzeczy, surowego mięsa, dań z surowymi jajami czy niepasteryzowanym mlekiem.

KĄCIK SATYRYCZNY



O autorze:

Tomasz Lachowski - architekt, zawodowo zajmujący się brandingiem. Komentuje rzeczywistość rysując - prowadzi na Facebook-u autorską galerię pod wiele znaczącą nazwą <bezobrazy>.

LIST DO REDAKCJI

Szanowni Państwo,

czy przed zbliżającym się Narodowym Świętem Niepodległości 11 listopada mogliby Państwo poruszyć kwestię traktowania flagi narodowej? Dużo spaceruję po Wawrze i często widzę flagi poszarpane, brudne, wiszące byle jak. Żeby zacytować Etykiętę Flagową sporządzoną dla Sejmu:

„Ogólną wskazówką do postępowania z symbolami Rzeczypospolitej Polskiej – w tym z flagą państwową – jest otaczanie jej czcią i szacunkiem. Jest to ustawowe prawo i obowiązek każdego obywatela RP oraz wszystkich organów państwowych, instytucji i organizacji. Należy pamiętać, aby wywieszana lub podnoszona flaga była czysta i nie postrzępiona, a jej barwy nie były wyblakłe.”

Już nie mówię o tym, że na otwartym powietrzu flaga powinna być ekspozowana od świtu do zachodu słońca. Jeśli ma pozostać na maszcie dłużej, koniecznie musi

być odpowiednio podświetlona. Nie ekspozuje się flagi w dni deszczowe, w czasie zamieci śnieżnej i przy wyjątkowo silnym wietrze. Flaga nie może dotykać podłogi, ziemi, bruku lub wody. Nie umieszcza się na niej żadnych dodatkowych napisów i żadnego rodzaju rysunków. Wiemy, że Istnieją dwa rodzaje polskiej flagi państwowej. Pierwsza - to znany wszystkim biało-czerwony prostokąt.

Druga - to flaga z godłem RP na białym pasie. Zgodnie z obowiązującą ustawą, tej drugiej wersji mogą używać tylko oficjalne przedstawicielstwa kraju za granicą, cywilne lotniska i samoloty, kapitanaty portów, oraz polskie statki morskie jako banderę. Może rozmowa z fachowcem, lub po prostu informacja spowoduje, że mieszkańcy inaczej spojrzą na kwestię wywieszania flagi narodowej.

Łączę pozdrowienia
Katarzyna Kielczewska

HISTORIA DZIELNICY. Cykl publikacji prezentujących historyczną architekturę Wawra.

Dom na Patriotów 32

Co się dzieje? 13 września w godzinach porannych, kilka godzin po ugaszeniu pożaru pawilonu Netto w Radości, zapalił się kolejny budynek – w Falenicy. Tym razem był to sklep przy torach blisko przejazdu. Zajął się od ognia zaproszonego w komórce przy opuszczonym domu kolejarzy (Patriotów nr 30). Na słowa „pustostan” i „przy stacji” w jednej chwili Anna Warchoł pomyślała o zabitym płytami drewniak stojącym w sąsiedztwie – Patriotów 32... Tym razem nie on.

Drewniany piętrowy domek należał przed wojną do Welwla [Wolfa] Jelenia, a współwłaścicielami posesji były także Itka i Frajdla Jeleń. Nazwisko Jelenia można znaleźć na liście przedsiębiorców falenickich (z 1929 r.). Był właścicielem wielkiego składu drewna i licznych nieruchomości. Podczas okupacji ten dom – pod adresem Aleja Marszałka J. Piłsudskiego 29 – znalazł się na terenie tzw. małego getta. Itka i Wolf Jeleniowie ocalili z Zagłady, o czym dowiadujemy się z listy osób zarejestrowanych w jednym z 15 ziomek falenickich na Dolnym Śląsku z 14 września

1946 r. Stamtąd zapewne wyemigrowali do Palestyny.

Dom został wydzierżawiony (nazwisko nieznane), a następnie przeszedł na własność państwa. W latach 50. XX w. uzyskał tu urzędowy przydział dr Antoni Szymański. Zamieszkał tu z rodziną – żoną, babcią i dwiema siostrami jego ojca, z których jedna była nauczycielką w szkole w pobliskim Józefowie.

Dr Antoni Szymański był jednym z założycieli spółdzielni mieszkaniowej (SOP) i w 1959 roku przeniósł się do postawionego obok domu spółdzielczego. Jego córka Krystyna, urodzona w 1958 roku, w drewniak po Jeleniach mieszkała tylko rok, potem jednak odwiedzała tamże cioteczne babcię (które ostatecznie również się wyprowadziły). Od niej znamy rozkład domu. Na jego parterze znajdowały się 4 pomieszczenia, na pierwszym piętrze był jeden pokój i tzw. przygórki – trzy poddaszowe izby ze ściętymi dachami. Ubikacja znajdowała się na podwórzu, wodę czerpano ze studni – tzw. abisynki.

Nie wiadomo kiedy dokładnie drewniak i działkę (należącą



Fot. A.M. Warchoł

Drewniak przy Patriotów 32 - widok od strony ul. Patriotów

obecnie do Carrefoura), wykupił pewien bardzo przedsiębiorczy faleniczanin. Wynajmował go lokatorom, którzy znaleźli lepsze locum około 2006 roku. Opustoszały dom wykorzystywali później amatorzy opencachingu, czyli poszukiwania „skarbów”, ukrytych przez innych uczestników zabawy. W 2014 roku cały ogród wysprzątało, krzaki wycięto. Można było wówczas zobaczyć ślady po werandzie na bocznej ścianie domu. Pozostała ładna weranda z tyłu

domu. Po tym, jak ktoś wybił szyby w oknach, ZGM zabezpieczył drzwi i okna płytami wiórowymi. Takich „ślepych”, opuszczonych domów jest jeszcze w Falenicy kilka. Pomieszkujący tam bezdomni beztrudnie obchodzą się z ogniem i stwarzają zagrożenie pożarem, którego doświadczył sklep w sąsiedztwie.

Jaki będzie dalszy los domu, który widocznie osuwa się w ruinę? Działka, oczyszczona z krzaków na wiosnę 2021 r. (na wnio-

sek Rady Osiedla) znowu straszy, kontrastuje przykro z nowym, ładnym budynkiem Kulturoteki. Zarząd Carrefour'a nie odpowiedział na pytanie o przyszłość działki. Co będzie dalej z budynkiem i posesją?


Barbara Wizimirska
Piotr Grzegorzczuk

Podziękowania dla Anny Warchoł za zwrócenie uwagi i dokumentację fotograficzną ze strony halotuwawer.blogspot.com

W lutym 2018 r. rozpoczęliśmy w Gazecie Wawerskiej cykl publikacji dotyczących spuścizny E.M. Andriollego na terenie dzielnicy Wawer. W każdym kolejnym numerze znajdziecie Państwo inny budynek, prezentowany w formie akwareli/rysunku. Staramy się wybierać obiekty niekoniecznie w najlepszym stanie, ale zawsze drewniane, wyłącznie z Wawra. Możecie je typować sami: p.grzegorzczuk@gazetawawerska.pl, najlepiej z jakimś opisem, historią związaną z budynkiem lub/oraz z działką na której stoi. Dzisiaj prezentujemy – już po raz 33 – drewniak z ul. Patriotów z Falenicy.

Autor szkicu:

Piotr Grzegorzczuk, architekt, scenograf, aninianin, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Jako wizualizator technik odręcznych (aerograf, akwarela, rysunek) współpracował w latach 90-tych z największymi pracowniami architektonicznymi w Warszawie i Berlinie. Od października 2018 r. Radny Dzielnicy Wawer z listy Stowarzyszenia Razem dla Wawra.

 Piotr Grzegorzczuk
Radny Dzielnicy Wawer





AKADEMIA
SŁYSZENIA

APARATY SŁUCHOWE



517 224 117

www.akademiaslyszenia.pl

Warszawa, ul. Ostrobramska 126/u2

APARATY SŁUCHOWE ZA DARMO?

SPRAWDŹ JAK UZYSKAĆ DOFINANSOWANIE

- Często słyszymy, że aparaty słuchowe są drogie. Trudno się z tym nie zgodzić. Wydatek rzędu kilku tysięcy jest dla wielu sporym obciążeniem budżetu. Jest jednak rozwiązanie tego problemu. Dla wszystkich osób, których ubytek słuchu przekracza 40dB możliwe jest dofinansowanie z NFZ (Narodowego Funduszu Zdrowia) w wysokości 700 złotych (dla osób powyżej 26 roku życia) oraz 2000 złotych (dla dzieci osób poniżej 26 roku życia) do jednego ucha.
- Drugim rozwiązaniem jest dofinansowanie z PCPR (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie), które korzysta ze środków PFRON (Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych). Aby uzyskać dofinansowanie z PCPR warunkiem koniecznym jest posiadanie orzeczenia o stopniu niepełnosprawności. Każdy, kto stara się o takie dofinansowanie powinna sprawdzić, czy jego dochody nie przekraczają kwoty określonej przez PCPR. Kwota ta jest różna w zależności od powiatu. Wysokość dofinansowania również jest uzależniona od miejsca zamieszkania. Każdy PCPR sam ustala jaką kwotę może dofinansować swoim podopiecznym. Obecnie w Warszawie dofinansowanie z PCPR wynosi **1950 złotych** (dla osób powyżej 26 r. życia) oraz **3000 złotych** (dla os. poniżej 26 r. życia) do jednego ucha.
- Przy zakupie dwóch aparatów możemy liczyć na pomoc w wysokości **5300 złotych** (dla osoby powyżej 26 roku życia) oraz **10 000 złotych** (dla osoby poniżej 26 roku życia). Patrząc na powyższe jesteśmy w stanie otrzymać dobrej jakości aparat słuchowy **zupełnie za darmo!**

Przykład:

Koszt aparatu słuchowego.....2 650 zł

Refundacja NFZ (26 +).....700 zł

Refundacja PCPR (26 +).....1 950 zł

Udział własny pacjenta.....0 zł



Badanie
słuchu



Dobór
aparatu
słuchowego



Bezpłatne
testowanie
aparatu
słuchowego



Wizyty
domowe

POMAGAMY W PROCEDURZE UZYSKANIA DOFINANSOWAŃ

- Wiemy jak skomplikowanie wygląda cała procedura ubiegania się o dofinansowanie, dlatego też przeprowadzimy Państwa przez cały proces i pomożemy uzyskać dofinansowanie. Warto pamiętać, że zawsze przed zakupem mają Państwo możliwość bezpłatnego przetestowania aparatów słuchowych i sprawdzenia, czy dane rozwiązanie zapewnia odpowiedni komfort słyszenia.

Aby uzyskać pomoc należy przedstawić następujące dokumenty:

Kopia orzeczenia o stopniu niepełnosprawności

Zaświadczenie o dochodach netto z ostatnich trzech miesięcy

Kopia zlecenia na wyroby medyczne wydanego przez lekarza laryngologa

Wniosek o dofinansowanie dostępny w siedzibie PCPR lub na stronie internetowej danego PCPR

Faktura na zakupione aparaty słuchowe lub faktura proforma z informacją o szacowanych kosztach zakupu



NFZ



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych